Ner 285. Kraków 14 Grudnia — Sroda. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 13 grudnia.

W historyi oszczerstw publicystycznych, które sobie za cel główny obrały kościół i duchowieństwo, postać prymasa Ledóchowskiego zajmować będzie pierwszorzędne miejsce.

Znane jest zuchwalstwo potwarzy niezatrzymującej się przed żadnem nieprawdopodobieństwem, ale od czasu pamiętnej wizyty OO. Zmartwychwstańców u W. księcia Włodzimierza jeszcze równego bezsensu i potworności nie puszczono w świat, jak świeżo do dzienników wiedeńskich wysłany telegram, a poprzedzony korespondencyami rzymskiemi do dzienników galicyjskich o rokowaniach między Wersalem a Rzymem prowadzonych przez arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Ks. Ledochowski, który niedawno miał się ofiarować za pośrednika między Petersburgiem a Rzymem stawiając warunek ugody, aby duchowieństwo katolickie w Polsce wyrzekło się narodowości, teraz ma znów żądać imieniem hr. Bismarka wezwania przez kuryę rzymską ludności Lotaryngii i Alzacyi do uległości dla zdobywców, a wyparcia się Francyi. Według tych podań widocznie prymas polski prowadzi handel narodami: raz zaprzedaje narodowość polską, to znów narodowość francuską. Czyż bezczelność i bezsens oszczerców może się dalej posunąć? czyliż można się po tem jeszcze dziwić, że jeden z dzienników lwowskich używa o prymasie wyrażeń, których przyzwoitość i uszanowanie dla czytelników nam powtórzyć nie dozwala. Nie trzeba być katolikiem, nie trzeba być Polakiem, dość być rozsądnym i uczciwym człowiekiem, aby z największem oburzeniem i pogardą tego rodzaju obelgi i wymysły odepchnąć, jako zbyt cyniczne wyzyskiwanie łatwowierności.

Nie zapuszczamy się w ocenienie kroku ks. prymasa Ledóchowskiego udającego się z adresem trzech kapituł katolickich polskich do króla pruskiego w sprawie Ojca śgo. Rozumiemy całą niepopularność tego czynu, niepopularność, która zasłania niechęć dla sprawy katolickiej pozorem, jakoby się nie godziło prymasowi kościoła polskiego udawać się do króla pruskiego.

Nam się wydaje, że jakikolwiek jest rząd, własny czy obcy, katolicki czy protestancki, a nawet bezwyznaniowy, mają obowiązek katolicy udania się doń o ochronę praw i interesów kościoła i religii; dużo większy jednak cięży obowiązek na książętach kościoła upomnienia się o pokrzywdzenie sobie podległych wiernych w wspólnej własności całego katolicyzmu. Lecz pojmujemy krytykę kroku ks. Ledóchowskiego; dla czego jednak ta krytyka nie może się obejść bez potwarzy, bez tak niesłychanego wymysłu, jak ten, że wezwanie Lotaryngii *i* Alzacyi do oddania się Prusom, ma być ceną wyzwolenia Rzymu.

Doniesienie nasze całkiem wiarygodne o podróży ks. Koźmiana do Rzymu, podające, że wysłaniec prymasa tylko wrażenia ks. Ledochowskiego z pobytu jego w Wersalu nic zaś pozytywnego nie przywiózł; doniesienie, w którem korespondent nasz dowodzi nieprawdopodobieństwa, aby Prusy protestanckie zajęły się losem Papieża, pominięto — a ową baśnią o Alzacyi i Lotaryngii zaczynają znów tak wojować dzienniki galicyjskie, jak wojowały wrzekomą wizytą OO. Zmartwychwstańców u W. Ks. Włodzimierza.

Ustawicznie podnosi się krzyk na ultramontanizm i skargi, jak gdybyśmy żyli istotnie w epoce fanatyzmu religijnego, ale zapytać się przychodzi, zkąd powstał i do czego dąży ten fanatyzm antyreligijny, którym tchnie tyle dzienników krajowych, zkąd ten pochop do oszczerstw, czemu większa nienawiść przeciwko Rzymowi i własnemu duchowieństwu stojącemu na straży katolicyzmu, który w innych dzielnicach tyle ofiar i prześladowań ściąga na społeczność polską, niżli do samych prześladowców i wrogów? Jaki cel tej wytrwałej kampanii przeciwko wszystkiemu co katolickie w Polsce? Jeśliby resztki narodu miały jeszcze uledz temu nieszczęściu, aby podzielić prześladowanie, jakiemu ulegają nasi bracia z za kordonu, schizma znajdzie przygotowany grunt i utorowaną drogę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Peszt 8 grudnia.

(*W.*) Wiadomości z Konstantynopla o wzmagającem się tam usposobieniu pokojowem i prawdo podobnem powołaniu Mehmeta Rużdi do Wezyratu Porty wywarły na świat polityczny tutejszy bardzo niepokojące wrażenie: nie dla tego, aby się obawiano, że Turcya stanie się szczerą przyjaciołką Moskwy lub Mehmet-Rużdi oderwie politykę ottomańską od Europy i wyda Turcyę na pastwę widoków moskiewskich. Nie, pomiędzy statystami tureckimi nie łatwo znaleźć istotnych zwolenników Moskwy, a Mehmet Rużdi znanym jest ze swéj niechęci do Moskwy. Owszem szuka on wsparcia w przymierzu angielskiem, o ile dzisiejszy wezyr Ali pasza jest austryackim. A depesze prywatne z Konstantynopola donoszą, że jenerał Igoatiew właśnie popiera tę kandydaturę.

Nie ma więc obawy, aby Turcya w razie tego zwrotu w polityce była mniéj wymagającą niż Anglia pod względem własnego bezpieczeństwa, lub stała się mniéj czujną i baczną na moskiewskie zamysły; lecz zmiana ta dowodziłaby, że polityka szukania szerszych rękojmi dla bezpieczeństwa tureckiego, przedewszystkiem zaś polityka solidarności interesów monarchii austro-węgierskiéj i Turcyi została porzuconą. To wzbudza niepokój, gdyż zwrot taki byłby zwycięstwem gabinetu petersburskiego osiągniętem bez wystrzału.

Gdyby w następstwie podobnéj korzyści Moskwa zwróciła swoją niechęć przeciw monarchii habsburskiéj, ta ostatnia może pozbawiona poparcia nietylko Turcyi, lecz także Anglii, któréj interesa byłyby zaspokojone chwilowo bezpieczeństwem Turcyi; znalazłaby się sama wobec ewentualnych wymagań gabinetu petersburskiego. Przyszłością tą nie będzie się zajmować, ani im zapobieży konferencya londyńska, chociażby najpomyślniéj zakończona. Któż zresztą zaręczy, że możliwość polityczna nie jest już objętą planem gabinetu petersburskiego, inaugurowanym notą z d. 30 października, kto zaręczyć może, że w czasach gdy wszystkie zasadnicze i prawne decyzye tak mało mają wagi w oczach gabinetów europejskich, samo podniesienie kwestyi czarnomorskiéj, rozstrzygniętéj już faktycznie budową okrętów w Mikołajewie, nie takie to jest antiaustryackie miało znaczenie; kto wie, czy w Petersburgu nie dla tego tak łatwo zgadzają się na konferencye londyńskie, że zamysły gabinetu nie przeciw Turcyi są wymierzone? Wtedy i podniesienie w Konstantynopolu przez posła moskiewskiego Wezyratu Mehmeta Rużdego, kandytatury równie patryotycznej w duchu specyficznie tureckim jak są dzisiejsze rządy Alego paszy, byłoby tylko pierwszem usiłowaniem bezpośredniem na drodze odosobnienia monarchii austro-węgierskiéj w grupie jéj naturalnych przyjaciół.

Z téj przyczyny przemawiano tutaj za przymierzem tureckiem od początku podniesienia kwestyi czarnomorskiéj. Skłonić Turcyę do pozyskania Serbii ustępstwami podnoszącemi jéj uczucie narodowe, do inaugurowania w Bułgaryi rozwoju narodowego, a w zamian za to ofiarować Turcyi ścisłe przymierze, oto za czem przemawiali tutaj przewodniczący mężowie stanu i cała opinia publiczna. W każdym zaś razie politykę ścisłego zbliżenia się do Turcyi doradzały nietylko względy polityczne, lecz oraz bezpośredni własny interes.

Może jeszcze nie zapóźno, aby w chwili trudnéj jak obecna, poradność zastąpiła chwiejność dzisiejszą. Manewra posła Ignatiewa w Konstantynopolu są dotąd tylko manewrami, lecz nie zmieniły kierunku polityki ottomańskiéj.

Dzienniki tutejsze zajęte są od tygodnia obroną przeciw oskarżeniom znacznej części prasy wiedeńskiej, że Węgrzy prą do wojny. Rzeczywiście, kto wie, jak dalece Węgrzy nawet ze sfer rządowych, liczą się z siłami specyficznie węgierskiemi w zapatrywaniu się na zadania polityczne, temu zarzut wyda się dziwnym pomimo tu i owdzie energicznych wyrażeń dziennikow peszteńskich. Smiało powiedzieć można, że najgorętsi nawet nie życzą sobie zawikłań wojennych, dopóki przynajmniej organizacya honwedzka nie zostanie ukończona. Inna rzecz przecież dopatrywać klęski politycznéj w ustępstwach zrobionych bez konieczności sąsiedniemu mocarstwu, widzieć niebezpieczeństwo dla monarchii w wejściu na drogę uległości względem mocarstwa nieżyczliwego. W tem to poczuciu prasa tutejsza sowicie odpłaca się organom wiedeńskim, porównywając niemieckich zwolenników pokoju *à tout prix* z Czechami, z tą różnicą, że tym ostatnim nie idzie o całość, lecz też nie idzie przynajmniej o panowanie w monarchii. *Reform* wczorajsza na poparcie dążeń węgierskich całość monarchii mających na względzie, podniosła drażliwą kwestyę dla zwolenników Prus w Wiedniu, twierdząc, że gdyby Węgrzy pamiętali o li swoim interesie, a nie o interesie zbiorowym monarchii, byliby raczej za uległością dla Rosyi, aby w niej znaleźć pomoc i opiekę przeciw dążnościom niemieckim, gdy Węgry pozostaną same na polu dzisiejszej monarchii.

Przyznanie kredytu 4-milionowego ministrowi wspólnemu wojny z powodu konieczności wyżywienia armii w ciągu grudnia poprowadzi do podniesienia kwestyj zasadniczych i wprowadzenia ułatwień do zarządu sprawami wspólnemi. Pomimo, że delegacya węgierska głosowała jednomyślnie za przyznaniem kredytu, powszechne jest jednak jej przekonanie, że gdyby i nadal sumy raz przeznaczone na dany użytek miały być przez ministra wojny obracane na inne potrzeby, prowadziłoby to do ruiny całego systemu konstytucyjnego. W tem zapatrywaniu zgadza się większość parlamentarna z lewicą węgierską. Z drugiej strony znowu lewica nie zaprzeczy, że gdy zabraknie funduszu na utrzymanie codzienne armii, wypada przed wszystkiemi innemi względami, przed rozpatrywaniem zamknięcia rachunków zaradzić tej potrzebie. Tak jeden jak drugi wzgląd wykazują konieczność, aby w czasie, gdy Delegacye nie są zebrane, parlamenta obu połów monarchii zaradzić mogły nagłym potrzebom w obrębie interesów wspólnych. Poprawka konstytucyjna w tym kierunku zrobiona prowadziłaby niewątpliwie do utrwalenia rządów konstytucyjnych i do większej dzielności machiny rządowej całej monarchii.

Wiedeń 12 grudnia. W sobotę odbyło się trzynaste z porządku posiedzenie wydziału budżetowego delegacyi austryackiej, na którem Dr Rechbauer zdawał dalej sprawozdanie z budżetu wojennego tytuł 2: *a.* „Wyższe komendy i sztaby.“ Sprawozdawca wniósł, aby żądanie rządowe 1,665,596 złr. wa. zmniejszyć do kwoty 1,300,000 złr. wa. W dyskusyi wzięli udział, prócz ministra wojny i sprawozdawcy, także Dr Giskra, Dr Demel, Dr Figuly, Dr Banhans, Dr Sturm, Dr Grocholski i Dr Brestel.

Dr Grocholski wniósł, aby w pozycyi tej zamieścić 1,450,000 złr. wa. Podczas głosowania przepadł wniosek rządowy jednym głosem, wniosek Dra Grocholskiego pięciu głosami, utrzymał się przeto wniosek sprawozdawcy.

Przechodząc dalej prosił sprawozdawca, aby mógł równocześnie mówić o tytule 3: „Korpusa wojskowe i ogólne wydatki wojskowe“, o tytule 19: „Żywność“, o tytule 20: „Żywienie żołnierza“ i o tytule 21: „Mundury i pościel.“ Wniosek ten przyjęto, a sprawozdawca wniósł dalej, aby

w tytule 3 zamieścić	22,000,000	złr. wa.
w tytule 19 „	11,600,000	„
w tytule 20 „	8,400,000	„
w tytule 21 „	6,000,000	„
Razem	48,000,000	„

Po bardzo żywej nad tym wnioskiem, dyskusyi w której wzięli udział Dr Giskra, pułkownik Horst, Dr Figuly, szef sekcyjny Früh i Dr Demel, posiedzenie zamknięto.

Na czternastem posiedzeniu wydziału budżetowego delegacyi austryackiej postawił Dr Schaup kilka pytań kanclerzowi w kwestyach prasowych i policyjnych. Pytania te są:

1) Czy wszystkie wydatki na cele prasowe za granicą i wewnątrz państwa pokryte zostały umieszczoną w budżecie sumą 150,000 zł. w. a.?

2) Czy udzielano regularnie z funduszów prasowych na cele prasowe także rządowi węgierskiemu pewną roczną kwotę?

3) Jak wypadnie zachować się na przyszłość w wypadkach, w których zawierano kontrakta z dziennikami?

4) Jakie powody skłoniły kanclerza państwa, który się zrzekł tego funduszu, do umieszczenia pensyj urzędników tego oddziału w ministerstwie spraw zagranicznych między wydatkami nadzwyczajnemi, kiedy właściwie powinien był wnieść, aby tychże urzędników pensyonować?

Na pytania te odpowiadał sam kanclerz hr. Beust, szef sekcyjny Hofmann i radca dworu Falke; w dyskusyi zaś brali udział prócz sprawozdawcy także Dr Giskra, Dr van der Strass, Dr Demel i Dr Rechbauer, poczem interpelant następujące jeszcze zadał pytania:

5) Czy kanclerz państwa odbiera raporta regularne, jakie sporządzają dyrekcye policyj o stanie bezpieczeństwa publicznego wewnątrz państwa?

6) Czy kanclerz państwa nie ma innych organów, aby o tych sprawach odbierać wiadomości?

7) W jaki sposób rząd węgierski dostarcza kanclerzowi państwa informacyj pod tym względem?

Szef sekcyjny Hofmann i radca dworu Falke dali odnośne wyjaśnienia, poczem sam kanclerz w ogóle jeszcze przemawiał o stanowisku kanclerstwa. W końcu zabierali jeszcze głos Dr Giskra i Dr Schaup.

Następnie obradowano dalej nad budżetem wojennym, mianowicie dalej nad tytułami 3, 19, 20, 21; Dr Brestel ze względu na drożyznę wniósł na przytoczone tytuły uchwalić kwotę 49.700,000 zł. w. a. podczas gdy Dr Grocholski proponował pierwotnie kwotę 49,980,454 zł. w. a.

Wywiązała się nad tą kwestyą dłuższa dyskusya, w której minister wojny bronił wyczerpująco przedłożenia rządowego, ze strony rządu przemawiał pułkownik Horst, z delegatów Dr Giskra, bar. Gablenz, Dr Banhans, Dr Grocholski, Dr Figuly, Dr Schaup i ponownie sprawozdawca, ktory streściwszy całą dyskusyę wniósł, aby wykreślić okrągłą sumę trzech milionów.

Podczas głosowania przyjęto wniosek Dr Brestla, wszystkie zaś inne upadły.

Dr Rechbauer i Dr Grocholski zapowiedzieli w imieniu własnem i towarzyszy, że postawią na pełnem posiedzeniu delegacyi osobne wnioski mniejszości.

Niemcy.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu północnego związku przystąpiono do obrad nad wnioskiem rządowym o zmianę konstytucyi w tym duchu, aby związkowi niemieckiemu nadać tytuł niemieckiego państwa, a prezydium związku tytuł cesarza niemieckiego. Wnioski te w całej ich osnowie podaliśmy wczoraj na tem samem miejscu. Najprzód zabrał głos

Prezes rady związkowej Delbrück: faktyczny przebieg rzeczy, który doprowadził do powyższych wniosków jest znany. Pierwotną myśl podał królowi pruskiemu list króla bawarskiego, który miałem zaszczyt panom odczytać na jednem z poprzednich posiedzeń. Wszyscy książęta niemieccy i wolne miasta zgodzili się na oba punkta listu króla bawarskiego, aby „państwem niemieckiem“ mianować pojęcie związku wszystkich państw niemieckich, a tytułem „cesarza niemieckiego“ zastąpić tytuł prezydium, jaki król Pruski miał nosić ze swego w związku stanowiska. Rządy państw związkowych nie ukrywały przed sobą, że konstytucya nie może się ograniczyć do tych małych zmian w tytule. Wychodziły one wszakże z zasady, że wystarcza obecnie w obu pomienionych ustępach konstytucyi wyrazić to na co się zgodzono, pozostawiając przyszłemu parlamentowi państwa, przedsięwzięcie dalszych zmian w tekście konstytucyi, jakie z powyższemi się łączą. Podejmować podobne zmiany obecnie nie było wcale czasu, gdyż nie chodziłoby jedynie o zastąpienie w konstytucyi pewnego wyrazu przez innny, ale o istotne przemiany w treści.

Po mowie Delbrücka wniosek w pierwszem i drugiem czytaniu bez dyskusyi prawie jednogłośnie przyjęty. Trzecie czytanie odłożono do wieczornego posiedzenia.

Następnie rozbierano różne petycye nadeszłe do biura parlamentu; z tych jedna ma szersze znaczenie. Jest to petycya magistratu i rady miasta Królewca prosząca aby parlament oświadczył: 1) że postępowanie jakie względem kupca Herbiga i Dra Jana Jacobiego zastosował jenerał gubernator Vogel von Falkenstein sprzeciwia się istniejącemu prawodawstwu; 2) i wzywa się kanclerza związku, aby się postarał o pociągnięcie za to jenerał gubernatora do odpowiedzialności.

Wniosek komisyi petycyjnej brzmiał: z uwagi, że postępowanie jenerał gubernatora Vogel von Falkensteina względem Dra Jana Jacobiego i kupca Herbiga nie odpowiadało obowiązującemu prawo-

---

Część literacko-artystyczna.

Przepowiednia nieszczęść Francyi.

(*Les nouveaux Jacobins par Eugène Loudun.*)

Paryż 1869 roku.

Obojętność ogólna dla płodów ducha, na którą się tak powszechnie skarżą piszący, równie jak niedający się zaprzeczyć zastój lub upadek w samemże piśmiennictwie, mają w obecnej chwili straszliwą wymówkę. Świat nie ma czasu zajmować się literaturą, bo stają przed nim straszne problemata przyszłości, bo się w około dokonywują kataklizmy polityczne, społeczne, a zarazem i cywilizacyjne.

Otóż książka, którą dziś bierzemy do ręki, jakkolwiek od roku opuściła prasę, podaje nam sposobność rozglądnięcia się po świecie, i porozumienia z kołem naszych czytelników co do tego prądu dziejowego wyobrażeń, dążeń i teoryj, sprowadzających za sobą wszystkie te przewroty i upadki, których obecna chwila przedstawia nam przerażający obraz.

Książka p. Loudun — zapyta czytelnik — jest przeto treści politycznej, jak sam tytuł zdaje się wskazywać? Nie, j st ona raczej filozoficzno-społeczną: autor w jednym tomie podaje nam diagnozę choroby europejskiej, diagnozę dokładną opierającą się na samych cytacyach teoryj różnych szkół, niby zebranych symptomatach złego — a diagnozę tę poprzedza krótkim wstępem, zamyka zaś konkluzyą, w której trafność spostrzeżeń najlepiej uwidoczniona, bo konkluzya ta to w wielkiej części spełniona już przepowiednia tego, co się dziś we Francyi dzieje.

P. Loudun wszelako nie przepowiada ale dowodzi. Bez pretensyi do ducha proroczego lub wieszczego sumuje wszystkie fakta, wszystkie objawy, dążności i wyobrażenia, jakiemi karmi się społeczność — i pisząc przed rokiem wśród Francyi potężnej i dumnej, zapowiada bliski i konieczny jej upadek a po nim i upadek Europy...

Nie jest to Skarga, ani Krasiński, ani świątobliwy proroczego ducha kapłan, ni też wieszcz natchniony, ale jest to rozsądny człowiek, który się nie pozbył wiary, jest to wszechstronnie wykształcony umysł, który porównywuje epoki, wyciąga następstwa loiczne z danych założeń, i wypowiada przekonanie wszystkich wierzących, że cywilizacya bez Boga jest narzędziem samobójstwa dziejowego dla ludzkości, że gmach społeczny z podkopanemi rewolucyą podstawami zwalić się niebawem musi.

„Przygotowuje się rewolucya — mówi autor we wstępie — niosąca następujące zasady: nie ma ponad człowiekiem Boga; świat jest wiecznym; życie ziemskie jest wszystkiem.

Oto jej loiczne następstwa: zburzenie społeczeństwa opartego na chrześciaństwie, usprawiedliwienie zmysłowości, ukoronowanie siły, zgnębienie słabych.

Rewolucya ta oddawna istnieje, porusza się, syczy i grzmi w książkach, wykładach, konferencyach, mowach teoretyków, filozofów, profesorów i uczonych. Dziś tylko demagogi obdzierają z osłony eleganckich frazesów wszystkie tę dążności i przedstawiają potwora w całej jego ochydnej nagości. Katastrofa ostateczna jest nieuniknioną jako rezultat stopniowego zatrucia.“

Autor po takim wstępie przechodzi nader umiejętnie i z wielką dokładnością i trafnością wszystkie koleje tej rewolucyi przygotowującej się, wszystkie stopnie tej choroby w miarę jak duch chrześcijański stygnie, a duch pogański, i gorszy odeń duch materyalizmu owłada umysły.

Zaczyna od Żyrondystów (*Girondins*) naszych czasów, to jest umiarkowanych tych, którzy się nie zgadzają na ostateczne następstwa rewolucyi, jaką wszczynają. Jakżeż ich wielu, zwłaszcza u nas, jakżeż ta połowiczność i chwianie się między zasadami wiary i tradycyą ojców a przymilaniem się nowemu prądowi, jest u nas ogólne! Iluż mamy Żyrondystów, którzyby zwiększyli galeryę p. Loudun i o ileż bywają oni szkodliwsi od nielicznych, i jakkolwiek bądź odrazę jeszcze w naszem społeczeństwie wzniecających Jakobinów! Zaczyna on od portretu doktrynera dobrze w swoim czasie znanego we Francyi, dziś już wychodzącego z mody, i bierze za typ uczciwego, zachowawczego, i rozważnego p. Guizota. W porządku idei jemu się niewątpliwie jako przedstawicielowi protestantyzmu we Francyi pierwsze należy miejsce w tem stopniowaniu zasady przeczenia. Artystycznie to wykonany portret, w którym się ciągle autor słowami p. Guizot posługuje, dowodząc, że w dążnościach konserwatywny we wszystkich zasadach toruje on drogę tej rewolucyi filozoficznej. Guizot jest niezaprzeczenie jednym z najszlachetniejszych przedstawicieli protestantyzmu, bo należy do nielicznego zwłaszcza między myślicielami grona protestantów wierzących. Wszelako wiara wsparta na zasadzie wolnego rozbioru (*libre examen*) czemżeż jest, jeśli nie nieloicznością, anachronizmem, odarta z podstaw nadnaturalnych, ratuje się tylko doktrynerstwem. Doktryna także pomaga p. Guizotowi do pogodzenia swych sympatyj dla reformacyi, odrodzenia i dla rewolucyi z zasadami umiarkowania i wrzekomego konserwatyzmu. Historya cywilizacyi Guizota, równie jak pod pewnemi względami szacowne dzieło *L'eglise et la sociélé chrétienne* dostarczają autorowi Jakobinów broni dla wykazania sprzeczności w wyobrażeniach znakomitego pisarza, któremu słusznie dał nazwę Żyrondysty naszych czasów, przerażającego się wzrostem stronnictwa La Montagne.

Podobieństwo między umysłami Polaków a Francuzów najlepiej się okazuje w wspólnym pociągu do eklektyzmu. Wrażliwość umysłu wszystkiem się przejmującego i łączącego w sobie wszelkie sprzeczności, oto dar właściwy Francuzom, ale bardziej jeszcze nam Polakom. Lecz nasz polski eklektyzm, który sprawia, że ludzie pobożni w życiu często przyjmują teorye nietylko recyonalistów ale materyalistów, że ludzie dumni z rodowej tradycyi, bywają pochopni do przyjęcia teoryj socyalistycznych i mienią się demokratami, ten eklektyzm, który wyradza największe pobałamucenie pojęć i wyobrażeń, znalazł we Francyi swój filozoficzny wyraz.

Francuzi nie mają pociągu do spekulacyj metafizycznych, dzielą się zwykle na wierzących i na szydzących z wiary; wydają Bossuetów, Lacordairów lub też Voltairów i Renanów; dla Hegla i Kanta niema u nich miejsca. Zabłąkał się jednak z poza Renu do nich powiew spekulacyi filozoficznych, podobnie jak i u nas grasował za czasów Hegla. Myśmy wydali Trentowskiego eklektyka i ekscentryka, Francuzi Cousina.

Cousin w swoim kursie filozofii, objął wszystkie szkoły od Platona aż do Pascala, od Kartezjusza aż do Kanta i Hegla. Teorya jego: „niema prawdy ogólnej absolutnej, nikt przeto nie ma absolutnie racyi, ale też nikt nie jest bez jakiejś części prawdy w zupełnym błędzie. Każda przeto szkoła filozoficzna nie jest fałszywą, ale wzięta oderwanie jest niezupełną. „Z takiej zasady wychodząc nic nie twierdzi, ani niczemu nie przeczy, ale wszystko godzi, choćby było niepojednanem i wręcz sobie przeciwnem.

Zbyt byśmy się długo musieli rozpisywać, gdybyśmy chcieli zapoznać czytelników z trafną charakterystyką filozofii Cousina, łączącej w sobie panteizm z realizmem, a wiodącej do skeptycyzmu i przygotowującej pole materyalizmowi.

Zresztą Cousin może mieć tylko znaczenie dla Francyi niedość obeznanej z filozoficznym ruchem umysłów w Niemczech, na nas hegelianizm działał bezpośrednio.

Z eklektyzmu filozoficznego wyprowadza autor realizm i epikureizm; niepewność i chwiejność ludzi stojących na rozstajnych drogach, dalej religją naturalną, a wreszcie indyferentyzm. Religia naturalna nowoczesny stoicyzm wytworu Juliusza Simona, ma wiele odnóg i gałęzi: z jednej strony łączy się z panteizmem, to znów wysadza z siebie znaną religję humanitarną, w której człowiek Bogiem, a ostateczną jej konsekwencyą jest kult materyi według samego Augusta Comte. Lecz ten już należy do Jakobinów rewolucyi materyalizmu, a Simon z swoją religią naturalną jeszcze Żyrondystą. Przyjmuje on i chwali etykę chrześciańską, unosi się nawet czasem, nad katolicyzmem jako najdoskonalszą formą religii, która się jednak przeżyła, i z której wszystko trzeba wyrzucić, co jest nadnaturalnego porządku.

Wyśmienicie autor przedstawia wszystkie te kategorye Żyrondystów poruszonych w chwili stanowczej krzykami nadciągających band jakubińskich, wołających: „wytępić chrześciaństwo, precz z Bogiem, precz z nieśmiertelnością, człowiek jedynym Bogiem, używanie i rozkosz ciała religią!“

Wśród tych wrzasków tłuszczy materyalistów i z materyalizowanego na wszystko wyuzdanego ludu zagłuszony słaby głos uczonych i filozofów, którzy podkopawszy chrześciaństwo wraz z jego przedstawicielami, idą na gilotynę, oczywiście w przenośni. Chcą się w ostatniej chwili niebezpieczeństwa porozumieć z kościołem katolickim. Następuje wybór deputacyi; Guizot chce iść, mówiąc: „niech wiedzą chrześcianie, że dziś jest tylko wybór między panteizmem a chrześciaństwem“. (*Eglise et la sociéte chrétienne*). Dalej Villemain, Remusat, Barthélemy Saint Hilaire, wszyscy gotowi komplanować z jedyną warownią obronną w świecie ducha, jakim jest kościół, ale wszyscy zatrzymują się przed jej bramami łaski, i wejść się dla swych doktryn połowicznych wzdrygają. W szeregu tym brakuje portretu Renana, który jeśli pod względem teologiczno-filozoficznym należy do Jakobinów to pod względem teoryi socyalno politycznej jest najumiarkowańszym Żyrondystą.

Następują Jakobini, czarna banda zatracicieli rozproszają się wszędzie, na wszystko się zrywają, wszystko walą i niszczą, należą do wszystkich narodów. Słychać ze wszystkich stron huk walących się świątyń, pałaców, uniwersytetów, równie jak i chat ubogich rodzin. Wszystko od podwalin aż do szczytów, ogniska domowe, filary jak i wiązanie całego gmachu społecznego, albo podkopane ich pracą, albo w pruchno czerwiem roztoczone, lub też płomieniem podłożonego pożaru niszczone.

Niszczyciele pierwszą stanowią kategoryę Jakobinów. Na pierwszem miejscu stoi blady, nieruchomy a poruszający podziemnie światem całym, Włoch, geniusz rewolucyi Mazzini, mówi on: „stosu-

dastwu petycyę magistratu i rady miasta Królewca przydziela się kanclerzowi związku celem poczynienia dalszych stosownych kroków.

Blanckenburg postawił wniosek o proste przejście do porządku dziennego; Eichmann zaś postawił motywowany porządek dzienny: „z uwagi na niepatryotyczne i niebezpieczne dla kraju zachowanie się kupca Herbiga i Dra Jana Jacobiego, jako też, na dostateczne wyjaśnienie sprawy na posiedzeniu parlamentu z 3 grudnia, przechodzi się nad petycyą do porządku dziennego.

Po krótkiej a żywej rozprawie przyjęty został wniosek komisyi petycyjnej.

Teatr wojny.

Niewątpliwem jest, że dowództwo niemieckie postanowiło walkę nad Loarą doprowadzić do ostatecznego rezultatu, i dla tego bezprzestannie z całą energią napiera na armię loarską. Armia ta okazała się silniejszą i lepiej wyćwiczoną niż nieprzyjaciel przypuszczał, a raporta z głównej kwatery pruskiej pomyliły się, twierdząc, że po przerzuceniu przez Loarę siły francuskie są rozproszone i niezdolne do dalszej walki. Armia, która w dniu 24 listopada wystąpiła zaczepnie, dzielnie walczyła pod Ladon i Maizières, w d. 28 t. m. znów ponowiła zaczepkę, pod Beaune la Rolande aż do nocy walecznie się bijąc i kilka ataków przedsięwzięła przeciw temu obarykadowanemu i obronnie umocnionemu miastu, armia, która w d. 2m, 3m i 4m grudnia koło Orleanu, chociaż na zbyt rozciągłej linii, dzielnie się trzymała, a potem 7go b. m. począwszy od Meung sur Loire w północno-zachodnim kierunku aż do St. Laurent-au-Bois i lasu Marchenoir przeciwnikowi stawiała czoło, atak na Beaugency w tym dniu odparła i stanowisko to wbrew coraz silniejszym kolumnom nieprzyjacielskim utrzymać usiłowała, armia zresztą która dziś jeszcze stawia opór po za linią Loary i na niektórych punktach przechodzi w postawę zaczepną, nie może być lekceważoną, uważaną za pokonaną i będącą w rozsypce. Armia loarska stoi dotąd tuż po za Loarą, gdyż w dniu 10 b. m., który to dzień przeznaczony był dla wojsk niemieckich na odpoczynek, część jej znów przeszła do kroków zaczepnych i stoczyła z nimi walkę trwającą od rana do wieczora, w której najwięcej artylerya była czynną. Raporta pruskie donoszą, że atak ten został odparty, lecz gdyby i tak było, świadczy to zawsze o wielkiej żywotności wojska, jeżeli nie waha się działać zaczepnie i walczy do upadłego.

Że armia, która w pierwszych dniach b. m. walczyła w kilkomilowym obwodzie koło Orleanu, następnie wśród szczegółowych utarczek odwrotowych przechodzić musiała walcząc długo ciągnący się las pod Orleanem, że armia taka nie może cofać się w takim porządku, jak na manewrach przeglądowych, rzeczą jest jasną. A jednak przypatrzywszy się temu odwrotowi baczniej, przychodzi się do przekonania, że pojedyncze korpusy armii loarskiej począwszy od 3 i 4go b. m. w taktycznym związku zdołały przekraczać na tyłach swych znajdujące się przejścia Loary pod Sally, Chateauneuf, Jargean, Meung sur Loire i Bogeancy.

Z powyższych względów nie można ślepo wierzyć stawianym przez dowództwo niemieckie heroskopom, że bój w otwartem polu zbliża się do kresu; jest to zapewne gorącem pragnieniem Niemców, lecz obliczenia te łatwo spotkać się mogą z zawodem.

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport z głównej kwatery w Wersalu d. 3 grudnia.

Jak przewidywano, naglą wypadki wojenne do wielkich rozstrzygnień. Armia północna cofnęła się w zupełnym popłochu z pod Amiens; pojawiające się w obecnej wojnie zjawisko, że nieprzyjaciel poznawszy, iż stanowiska swego utrzymać nie może, udaje się z pośpiechem niepowstrzymanym w odwrót, powtórzyło się i tu znowu. Ilość zdobytego materyału i wielka liczba jeńców mogą służyć za dowód tego. Wedle belgijskich telegramów i wiadomości dziennikarskich, znajdują się północne prowincye Francyi od czasu ucieczki Francuzów z Amiens w trwodze prawdziwie panicznej. Zachowanie się armii zachodniej nie zostało wprawdzie jeszcze zupełnie wyjaśnione, lecz przybyła wczoraj wiadomość donosząca o dymisyi Kératrego, bliskim czyni wniosek, że i wojska w Bretanii i Normandyi nie odpowiadają zadaniu swemu. Jeżliby się potwierdzić miała nadeszła także wczoraj wiadomość o ustąpieniu Bourbakiego, to byłoby to tylko nowem świadectwem, że ostatnie koncentracye wojsk, jakie narodowy komitet przedsięwziął z ostatecznem poświęceniem wszystkich sił, daleko pozostały po za nadziejami najwyższych dowódców we względzie zdatności powołanych pod broń żołnierzy.

Poruszenia ku Orleanowi i stanowiskom nieprzyjacielskim nad Loarą odbywały się w okolicznościach, które chlubne dają świadectwo wytrwałości i niezwalczonej sile niemieckich wojowników. Po wielkiem zwycięztwie, jakie udało się osiągnąć jenerał-feldmarszałkowi księciu Fryderykowi Karolowi przeciw o wiele przeważającym siłom, nastąpił za lewem skrzydle niemniej ważny fakt wojenny w podobnych stosunkach. Atak, który dwa korpusy francuskie dnia 2 grudnia zamierzały, by przeszkodzić koncentracyi niemieckiej armii południowej, odparty został przez wojska W. księcia Meklemburskiego w zwycięzkiej potyczce na wschód od Artenay. Lubo nie ma jeszcze do tej chwili dokładniejszych doniesień, lubo szczegółowsze wiadomości o naszych stanowiskach nie byłyby w obecnej chwili w ogóle jeszcze na czasie, to jednak jest możebnym ogólny pogląd na operacye. Dwa kompletne francuskie korpusy 15 i 16 spotkały się w pochodzie z oddziałem armii Wielkiego księcia, który tak był uszykowany: że na prawym skrzydle stali Bawarzy z 1go korpusu v. d. Tann, w środku 17 dywizya. Walka trwała przez całe popołudnie, poczem Francuzi w popłochu odparci zostali do Artenay. Jedenaście dział nieprzyjacielskich zdobyto. Pomiędzy rannymi znajduje się kapitan Bronsart z naczelnej komendy III armii, który przydany był Wielkiemu księciu jako oficer sztabu jeneralnego.

O najnowszych walkach pod Paryżem są następne doniesienia: Żadnej już teraz wątpliwości ulegać nie może, że jenerał Trochu od dnia 29 listopada nosił się z planem przerznięcia się *en masse* w kierunku wschodnim. Zeznania jeńców w tem się zgadzają, że pobudką ataków z dnia 30 listopada była myśl przerwania niemieckiej linii osaczającej w kierunkach na Meaux i Fontainebleau. O celu wycieczki żołnierze uwiadomieni zostali, a zarazem zapowiedziano im, że bądź co bądź przez linie niemieckie przebić się muszą w masach, lub gdyby się udać nie miało, batalionami.

Jak już doniesiono, skierowany był atak główny na nasze stanowiska nad Marną. Główny atak skoncentrowany był dnia 30 w dwóch punktach. Przez swe forty i założone w nowszym czasie fortyfikacye zewnętrzne panuje nieprzyjaciel nad południowym łukiem Marny, i nad miejscowościami Adam-Ville, na wschód od południowego skrętu Marny, La Varenne, Pont Mesnil; dalej wstecz nad St. Maur z leżącem przed niem Bois les Fossés. Na zachód od Marny leży miasto Créteil (około 2 500 mieszkańców), które przez Route Impériale z Paryża na Fontainebleau z fortem Charenton na odległość półczwarta kilometra, a więc ledwo pół mili niemieckiej stoi w komunikacyi. Kilkaset kroków ztąd na południe znajduje się małe wzgórze Mont-Mesly. Przeciw niemu wymierzony był pierwszy atak; drugi równoczesny wychodził z Nogent sur Marne, leżącem na najwyższym brzegu północnego brzegu Marny, ku wsiom Brie, Viliers, Champigny.

Wszystkie te miejscowości zajęte były przez wojska niemieckie, których stanowiska forpocztowe oznacza linia z Noisy le Grand na park Couilly do Chenevières, Ormesson, Sucy i Boissy St. Leger. Położenie rzeczy podobne najdokładniej do położenia pod Le Bourget (31 października).

Gdy Francuzi przed południem dnia 30 posunęli się do ataku, stały pod Mesly tylko trzy kompanie wirtemberskiej piechoty. Ponieważ takowe wedle dyspozycyi ściągnięto do głównej siły, zajął nieprzyjaciel debuszujący w wielkich kolumnach z Charenton wzgórze to, i zatoczył na niem dwie baterye. W południe jednakże zdołano wirtemberską bateryę ustawić przeciw Mesly. Podczas gdy takowa utrzymywała ogień swój zebrała się wirtemberska dywizya. Wzgórze wzięła szturmem, spędzając nieprzyjaciela po stoku wschodnim. Pułk kołobrzeski z 2go korpusu poparty wirtemberską piechotą, flankował Francuzów i wstrzymywał od udziału rezerwę francuską, która w lesie między Créteil a koleją z Paryża do Melun była ustawiona. Szeregi całe nieprzyjacielskiej piechoty zmiatano na stoku, przeszło 300 jeńców wzięto. Nieprzyjaciel cofnął się ze swoją rezerwą.

Drugi atak rozwinął się w podobny sposób. Sasi dopiero z rana dnia 30 zluzowali Wirtemberczyków pod Champigny i Villiers. Lecz i na tych wysuniętych posterunkach nie stało więcej jak 6 kompanij, które przy nadejściu Francuzów cofnęły się na stojące w tyle posiłki. Villiers zajęte zaraz zostało znowu przez Niemców, w Champigny i Brie utrzymali się Francuzi, gdy z nadejściem nocy walka przerwaną być musiała.

Strata Wirtemberczyków dochodzi w dniu tym do około 800 ludzi. Depesza jenerała Trochu podaje stratę francuską na 2000 ludzi. Z tem zgadza się, że Francuzi sami (?) dnia 1 grudnia prosili o rozejm do 4tej godziny po południu, na który przyzwolono. Celem rozejmu było zwiezienie rannych Francuzów do Paryża. Ponieważ zajęcie to do oznaczonej godziny ukończono być nie mógłem, zostawił przeto nieprzyjaciel część swych rannych na los szczęścia. Kilku odnieśli Wirtemberczycy, którzy tu dali znowu chlubny dowód niemieckiej ludzkości, jeszcze w późnych godzinach wieczornych d. 1 grudnia; inni pozostawieni być musieli, ponieważ bombardowanie nieprzyjacielskie dalszą usługę miłosierną czyniło niemożebną. Nie uszli oni zapewne śmierci w lodowej zimnej nocy.

Dnia 2 grudnia rano o 7ej godzinie uderzyła pierwsza wirtemberska brygada w połączeniu z Sasami znów na Champigny. Wieś tę brano dwa razy. Ponieważ jednak nieprzyjaciel za pomocą kolei żelaznej mógł przyprowadzić posiłki, przeto udało mu się w południe znowu się usadowić. Walka ponowiła się i była dla Wirtemberczyków dotrzymujących placu z nadzwyczajną wytrwałością, ciężką i krwawą. O 3ej godzinie zajęli znowu górną połowę wsi. Około 5ej godziny przerwał nieprzyjaciel walkę, a i forty jego przestały dawać ognia. Pewny ten znak zmęczenia pozostawia niepewność, czy walka jutro ponowioną zostanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 grudnia. Dwa publiczne wykłady p. Stefana Buszczyńskiego na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu pod napisem: „Historya cywilizacyi w Ameryce w zarysach“ przedstawiają wiele trudności dla sprawozdawcy. Zbyt obszerne dał prelegent wykładowi swemu ramy, a lubo poświęcił mu blisko cztery godziny, jednak ram tych nie zdołał zapełnić. W pierwszym wykładzie rzucił kilka myśli o mistycyzmie, jakim otoczony sam wypadek odkrycia Ameryki, opowiedział kilka anegdot z obyczajów dzikich ludów Ameryki znachodząc w nich pewną poetyczność, wreszcie przebiegł ogólnie dzieje starego świata przed odkryciem nowego. Drugi wykład trzymał się wiernie historyi podboju, następnie zawiązania się społeczeństw w Ameryce i wreszcie wyswobodzenia się osad angielskich. Było tam wiele dat i nazwisk. Wogóle żałować przychodzi, że prelegent odznaczający się łatwością słowa i czystością języka, nie ograniczył przedmiotu do szczuplejszego zakresu, nie podjął jednej specyalnie epoki lub jednego kraju, bo historya tak odrębnego świata jak Ameryka, choćby tylko w zarysach, wymagałaby długiego kursu i nie da się zamknąć w paru prelekcyach.

— Jutro we środę jako i w piątek o godz. 6ej wieczór odbędą się w sali Towarzystwa naukowego wykłady z literatury, Wincentego Pola, na dochód Towarzystwa akademickiego wzajemnej pomocy.

— Dowiadujemy się o zamiarze dania koncertu na korzyść chorych, będących pod opieką Towarzystwa dam Śgo Wincentego à Paulo.

— Magistrat ogłasza pod d. 11 b. m., iż gdy nie wszyscy urlopnicy i rezerwiści stawili się do przeglądu w dniach 9 i 10 b. m., przeto Magistrat porozumiawszy się z komendą rezerwy, naznacza nowy termin stawienia się d. 20 grudnia w biórze spisów w Ratuszu, ostrzegając zarazem przed szkodliwemi następstwami dla tych, którzyby nie uczynili zadosyć temu obowiązkowi przepisanemu postanowieniem ministerstwa wojny z d. 24 paźdz. r. b.

— Pani K. S. złożyła na nasze ręce, na odbudowę Sukiennic złr. 2, na rzecz wdowy po utopionym adjunkcie w Milówce złr. 2.

— Zaczęło się już roznoszenie opłatków. Przywilej to organistów, sług kościelnych i klasztornych kwestarzy, który przywłaszczają sobie coraz więcej różnego rodzaju przedsiębiorcy, podszywając się pod firmę kościelnych.

— Dwa razy do roku wielką szkodę zrządzają lasom w pobliżu miast leżącym: w Boże Narodzenie i Boże Ciało, obłamując młode drzewa. Na zbliżające się święta całemi wozami zwożą do miasta z pobliskich lasów iglaste krzewy, zwykle z kradzieży leśnej pochodzące.

— P. Antoni Stanisław Berger rodem z Hrubieszowa w Lubelskiem, otrzymał w tych dniach na tutejszym uniwersytecie stopień doktora medycyny.

— Do Rady powiatowej Podhajeckiej wybrani zostali z większej własności: Edward Teodorowicz, Edmund Lityński, Edwin Hohendorf, Aleks. Wartarasiewicz, Juliusz Kozicki, bar. Miecz. Błażowski, Emil Torosiewicz, Kornel Suchodolski, Ludwik Kastory, Nereusz Jaroszyński, Zenon Cywiński, Antoni Gołębski; z gmin wiejskich sześciu księży obrz. gr. kat., i tyluż włościan; z miast: J. Lilienfeld i Izaak Katner.

— Żandarmerya lwowska znalazła d. 2 b. m. ciało zabitego Marcina Sępa włościanina z Zubrzy, i sprawców tej zbrodni wyśledziła.

— Książę Hesko Darmstadzki aż dwa nowe ordery zaprowadza na raz, mało mu bowiem było dwóch już istniejących.

— Aleksander Dumas (ojciec) umarł d. 5 grudnia w Puys pod Dieppe, a wobec wypadków wojennych kilka dni było potrzeba, aby doniesienie o śmierci tego ulubionego pisarza doszło do wiadomości powszechnej.

Dumas urodził się 1803 r. w Villers-Cotterets. Ojciec jego z kreolskiej rodziny, znany jenerał republiki i cesarstwa, umarł już 1806 r., tak iż wdowa po nim nie była w stanie dać chłopcu należytego wychowania, a Bourboni wcale nie wspierali synów wojowników. Jenerał Foy, przyjaciel jego ojca, wyrobił 20 letniemu Aleksandrowi posadę sekretarza nadliczbowego przy księciu Orleańskim z płacą 1200 franków, a posadę tę winien był Dumas nietylko protekcyi ale przedewszystkiem swojemu kaligraficznemu talentowi. Tu miał Dumas sposobność oczytania się nieco, a chciwy wiedzy pochłaniał, co mu wpadło w rękę, bez ładu i systemu. Już w r. 1826 pojawiła się pierwsza praca tego później tak płodnego pióra: były to powiastki, które przeminęły niepostrzeżenie. Dopiero w trzy lata później dramat Dumasa „Henryk III“ zjednał mu imie i posadę bibliotekarza u księcia Orleańskiego. Za wstąpieniem na tron jego opiekuna, zaczęło się dla Dumasa bogate żniwo. Nie będziemy tu zresztą wyliczać tego mnóstwa powieści, dramatów, wspomnień z podróży jakiemi zasypywał czytelników. Dumas zaślubił r. 1842 aktorkę Idę Ferrier, z którą się w trzy lata rozłączył. Na kilka lat przed śmiercią zapragnął Dumas jeszcze naśladować Dickensa i objeżdżał Europę z odczytami, lecz te mu się nie powiodły. Dumas umarł niemal ubogi na rękach syna swego, z którym go oprócz węzłów rodzinnych, łączyły także węzły najściślejszej przyjaźni i koleżeństwa w zawodzie autorskim. Nie umiał zbierać, bo lubo wiele zarabiał, wiele jednak tracił, hojny, niekiedy do zbytków skłonny. Utrzymują, że choroba jego pogorszyła się znacznie przez zmartwienia nad klęskami ojczyzny. Szczęśliwy przynajmniej, że ich nie przeżył do ostatniego ich szczytu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 12 grudnia pogoda; termometr od — 0°.9 spadł wieczorem na — 9°.6 R. Barometr z małym ruchem; wysokość jego o godz. 6ej rano dnia 13 grudnia była 328·65, termometru — 9°.6 R. Wiatr słaby północno-wschodni.

— We środę dnia 14go grudnia, Śgo Nikazego biskupa.

Sprawy sądowe.

(*Oszustwa Berischa Seinfe'da*).

(Ciąg dalszy).

Przechodzimy dzisiaj do innych faktów, o które B. Seinfeld jest również obwinionym.

W dniu 21 marca 1869 r. otrzymał Salomon Tiktin, kupiec w Wrocławiu pocztą recepis, poświadczający, że niejaki J. Beral z Seretu oddał we Lwowie na kolei dla niego 51 pak grochu wynoszących 10,198 funtów, 92 pak koniczyny ważących 18,310 funtów i 10 beczek potażu wynoszących 9,660 funtów.

W tym samym dniu otrzymał Salomon Tiktin również ze Lwowa list po żydowsku napisany od J. Berala, w którym go tenże prosi, aby posłał natychmiast jako zaliczkę za te towary, które są dla niego w drodze, 3500 złr. Baruchowi Schiffl do Wiednia do hotelu pod czarnym orłem. Ponieważ Salomon Tiktin rzeczywiście tego rodzaju handlem się trudnił i bardzo często mając recepis w ręku, jako zaliczkę na te towary przesyłał pieniądze wskazanym przez oddawcę towarów osobom, przeto nie domyślając się i teraz żadnego oszustwa w najlepszej wierze posłał natychmiast żądane 3500 złr. pod wskazanym adresem. Wysławszy pieniądze do Wiednia dowiaduje się nagle, ze w Serecie żadnego J. Berala nie ma i że nigdy nie było.

Oczekuje jednak z niecierpliwością towarów, aż w dniu 24 marca 1869 r. otrzymuje z urzędu kolejowego w Wrocławiu recepis z doniesieniem, że dla niego przyszło ze Lwowa ośm funtów grochu, za które ma opłacić 15 sr. groszy. Zamiast tedy kilkudziesięciu tysięcy funtów trojakiego rodzaju towarów otrzymuje on ośm funtów grochu. To go przeraziło, gdyż przekonał się, że jest przedmiotem oszustwa.

Tak samo jak z Tiktinem stało się z Maurycym Schlesingerem również kupcem w Wrocławiu. Schlesinger bowiem otzymał w tym samym dniu co i Tiktin recepis ze Lwowa na 51 pak bobu, 95 koniczyny i 14 beczek potażu. W parę godzin po recepisie otrzymał list także od J. Berla, w którym tenże żąda również zaliczki na przesłane towary w kwocie 4000 złr.

List ten jednak był niewyraźnie pisany, nie wiedział tedy Schlesinger dokładnego adresu, nim zatem posłał pieniądze do Wiednia telegrafował do J. Berala do Seretu z prośbą o wyraźniejszy adres. Otrzymuje natychmiast z Seretu odpowiedź telegraficzną, że żaden Beral ani nie posyłał do niego towarów, ani nie żąda zaliczki.

Trzecie równocześnie z dwoma poprzedniemi spełnione oszustwo tyczy się kupca Adolfa Engla w Wrocławiu. Tylko że ten zamiast listu otrzymał telegram z doniesieniem, że oddano dla niego na kolei we Lwowie 90 worków koniczyny, 50 beczek żółtek i 51 worków kaszy, a w zamian żądają 3000 złr. zaliczki pod adresem J. Schiffet pod czarnym orłem w Wiedniu. Nazajutrz otrzymał Engel list rekomendowany ze Lwowa, w którym opisane było dokładnie ile jakiego towaru posyła mu J. Beral z prośbą o najszybsze przesłanie zaliczki w kwocie 3000 złr.

Jak w liście do Schlesingera tak samo i w liście do Engla adres Schiffeta napisano niewyraźnie; a więc tak jak Schlesinger, nim posłał do Wiednia pieniądze zapytał się Engel telegraficzną drogą w Serecie u J. Berala o dokładniejszy adres, jednak w odpowiedzi zamiast adresu otrzymał wiadomość, że wcale nie wiedzą o żadnych przesyłkach towarów ze Lwowa, ani też żadnego Schiffta czy Schiffeta nie znają. Nim jednak odpowiedź na jego zapytanie przyszła, zmienił Engel pruskie pieniądze na żądane austryackie. Przez tę zmianę poniósł on następnie szkodę kilkudziesięciu talarów.

Jak dwaj poprzedni Schlesinger i Tiktin, tak samo i Engel z niecierpliwością oczekiwał dnia, w którym nadejdą mu towary ze Lwowa. Nie mogąc się jednak doczekać udał się na kolej i zapytał, czy nie ma dla niego jakich towarów? Odpowiedziano mu, że on już drugi przychodzi z takiem pytaniem i że żadne towary dla niego nie przyszły. Minęło kilka i kilkanaście dni, a towary zapowiedziane recepisem ze Lwowa nie przychodziły, widoczną więc było rzeczą, że chciano korzystać z jego łatwowierności i wyzyskać 3000 złr.

Wieść, że trzech kupców wrocławskich chciano oszukać na tak znaczną sumę, a jednego rzeczywiście oszukano, rozbiegła się wkrótce po całem mieście. Zarządzono śledztwo na wszystkich wskazanych miejscach, ale daremnie. Dopiero gdy w skutek oszustwa popełnionego na domu Guttenberg przez sfałszowanie weksla, wpadnięto na myśl, że to musi być B. Seinfeld, zaczęto i o to podejrzywać Seinfelda i sprawdzać, gdzie on był podówczas.

Ze śledztwa wykazało się, że B. Seinfeld był rzeczywiście w dniu 19 marca we Lwowie, że w dniu 21, 22 i 23 był w Wiedniu i że mieszkał w hotelu pod Czarnym Orłem pod nazwiskiem Baruch Schiffet.

Wprawdzie wypiera się tego wszystkiego Seinfeld najmocniej, twierdząc że 19go był rzeczywiście we Lwowie, a 20go i 21go był w Mikołajowie u rabina, a nie w Wiedniu; świadkowie jednak portier Józef Strel i kelner Jan Strobel z hotelu pod Czarnym Orłem w Wiedniu zaprzysięgli, iż Seinfeld był niezawodnie w Wiedniu w dniu 21, 22 i 23 marca 1869, mieszkał w jednym z pokoików tego hotelu i że w dniu 23 marca 1869 otrzymał list z pieniędzmi, którego recepis podpisał nazwiskiem B. Schiffet.

Na dowód, że w dniu 20 i 21 marca 1869 był rzeczywiście nie w Wiedniu tylko w Mikołajowie u rabina, powołuje się Seinfeld na Mojżesza Weisbarta, żyda ze Lwowa, na którego wózku miał jechać do Mikołajowa, i z którym miał nocować w jednej stancyi w Mikołajowie. Ponieważ okoliczność ta jest rozstrzygająca, dołożono tem więcej starania, aby ją wyjaśnić i po długich dochodzeniach i badaniach, po wysłuchaniu i odebraniu przysięgi od wszystkich osób, które tworzą grono rabina i u których miał Seinfeld nocować, okazało się, że nikt nie widział Seinfelda w Mikołajowie, prócz jednego Weisbarta.

---

nek człowieka z Bogiem zerwany, trzeba obalić cały gmach, rozerwać wszystkie węzły, a wyłoni się nowy świat“.

Za Mazzinim idzie Proudhon. Choć banda francuskich niszczycieli z różnych złożona żywiołów, hałaśliwa, krzykacze i gaminy, rozpustnik obok szaleńca, literat i dziennikarz chcący nadzwyczajnością uderzać i cynik chcący używać.

Kiedy Niemcy flegmatycznie dowodzą, iż istnienie Boga i duszy szkodliwem byłoby postępowi umiejętności i społeczeństwa, kiedy Moleschott, Vogt i Büchner ściągają człowieka do zwierzęcości, a Boga z świata rugują za pomocą matematyki, geologii i chemii, Francuzi głoszą panowanie szatana i zapowiadają jego cześć. Proudhon mówi, że Bóg jest złem.

Michelet woła w *La Sorcière*: „Nienawidzę cię religio, boś jest zaprzeczeniem natury, gnębisz pociągi ciała, przeklinałaś szatana, gdyż on jest światłem (Lucyfer); ale nadchodzi dzień, kiedy się podnosi jego jutrzenka i on cię zaćmi. Przybywaj szatanie, zbezczeszczony przez księży i królów, niech cię uścisnę i do piersi przygarnę!“

Ateizm jest tak przeciwny naturze ducha ludzkiego, że gdy w negacyi człowiek dochodzi do zupełnej niewiary, w tej samej chwili wznieca się w nim cześć szatana, jest to psychologiczna i moralna konieczność. To też czarna banda Jakobinów jawnie wyznaje tę religię szatana, a praktykuje tak zwany solidaryzm.

Obok niszczycieli w bandzie jakubinów, stawia autor i tych, którzy tworzą nowe afirmacye i nowe religie: mormonów, którzy wraz z poligamią przywracają pogański politeizm. Dalej dotyka różnych szkół spirytyzmu, zowiąc jego adeptów eterycznymi i rozsnuwa teorye metempsychozy.

W ten sposób analityczny rozbiera dalej panteizm, będący rodzicem tego chaosu wyobrażeń; bardzo trafne daje ocenienie umiejętności przyrodniczych, stawiających się dziś u szczytu wiedzy ludzkiej i przynoszących gotowe formułki na wszelkie zagadnienia.

Rozdział o nowoczesnej moralności, godny jest stanąć obok najznakomitszych rozpraw O. Gratrego w tym rodzaju. Straszliwy tu rozsnuwa autor obraz społeczności, rządzącej się nowoczesną etyką, odrzucającą wiarę i pierwiastek nadprzyrodzony, a wyznającą w miejsce Boga i nieśmiertelności fatalizm związku przyczyn i następstw naturalnych, siłę konieczności, prawo natury i potrzebę. Ta nowożytna wiara ma także i swoje ołtarze i bóstwa, ma swoją cześć i religię; religią tą dogadzanie zmysłowości, używanie. Moralność tego rodzaju wytwarza mormonów lub saintsimonistów. Charakterystyka mormonizmu i jego założyciela Joë Smitha, jak w ogóle społeczności amerykańskiej, należy do najlepiej wykończonych w całej książce. W czarnej bandzie brakuje charakterystyki moskiewskiego nihilizmu, który ideę przeczenia i niszczenia doprowadza do ostatnich kończyn.

Rzuciwszy jeszcze okiem na literaturę i sztukę zarażoną powiewem tej rewolucyi duchowej, naszkicowawszy chylenie się stopniowe przez realizm do materyalizmu, stopniowe gaśnięcie ideału, przegląd ten cały zamyka konkluzyą, o której na początku wspomnieliśmy. Konkluzya ta wyda się czytelnikom zbyt czarną, wypływa to z przedmiotu, jaki sobie obrał autor. I nam się wydaje, że z szacownej książki p. Loudun wieje jakieś zwątpienie, jakiś fatalizm, tak niewłaściwy dla chrześcianina i katolika. Czyniąc tylko diagnozę złego, strasznych chorób i potworności wieku, jakkolwiek bardzo groźnych i wzrastających, niedość autor rozwija zdaniem naszem antytezę w tem, co w naszych społeczeństwach zostało jeszcze chrześciańskiem. Nie rzucił on promieni światła chrześciańskiego, tkwiącego jednak na dnie schorzałego społeczeństwa, w tę czarną noc, w której się zgromadziły wszystkie złe duchy ludzkości. Nie ma wszakże w przedstawieniu stanu rzeczy żadnej przesady, boć przecie autor posługuje się wszędzie własnemi słowami mistrzów nowych szkół i apostołów nowych religij.

Złe jest straszne o stu ramionach i stu głowach, ale nie sądzimy, aby pierwiastek dobry, chrześciański był już w Europie zatraconym. Rewolucya materyalizmu, jaką autor przewiduje, nam się wydaje, że będzie tylko dalszym ciągiem walki, jaką chrześcianie już od wieku staczają. Prąd burzący wzmaga się, ale kataklizmy, jakie on sprowadza niszczą częstokroć samychże zatracicieli. Ztąd przewidywania i przepowiednie, w wielkiej części już dziś okazujące się prawdziwemi, wydać się mogą zbyt czarnemi.

Oto co mówi w konkluzyi: „Prawo chrześciańskie zniszczone, nie może się już ostać inna religia jeno cześć używania, inna moralność jeno moralność uciech człowieka, inne węzły jeno interes, egoizm, fatalizm i zwierzęcość.

„Rewolucya ta będzie miała za następstwo bezpośrednie rewolucyę polityczną, przewrot narodów i państw. Na Francyi rozpocznie się to straszne dzieło *optimi pessima corruptio*. Francya była niegdyś narodem wysoko chrześciańskim, dziś jest dzwonem rewolucyi, ona najpierw na jej śmierć zadzwoni. Jad materyalizmu wnika z przerażającą szybkością. Gdy dojdzie do dna, wszelka wrodzona siła będzie złamaną, i wyschnie źródło życia.

„Francya wtenczas nie będzie miała przyczyny bytu, prawa pozostania w ciele narodów; będzie rozebraną; obcy najezdcy wyludnią jej ziemię, dadzą jej nowe prawa aż do nowej mowy (?) i nowych obyczajów.

„Francya! Francya Ludwika Ś., Henryka IV, Ludwika XIV, Napoleona, Francya jednolita w przekonaniach, obyczajach, w swej wierze, Francya obroniclelka słabych, nadzieja uciśnionych, mścicielka niesprawiedliwości, ta Francya, której imieniem barbarzyńskie ludy na wschodzie i po świecie całym nazywają wszystkich chrześcian w uczczeniu ich oświaty, szlachetności i wielkoduszności, ta Francya naszych ojców już przestanie istnieć. Gdy zgaśnie w ostatecznem konaniu, ci, którzy dla niej zachowali gorącą i świętą miłość, którzy cierpią jej bólem i umierają jej upadkiem rozproszą się roznosząc po świecie swój samotny smutek i milczące wspomnienie i jak wygnańców Jerozolimy jedyną będzie ich pociechą otworzywszy okno pod obcym dachem oddychać powiewem przychodzącym z ziemi ojczystej.“

Rodzierający to obraz dziwnie przypominający prorocze kazanie Skargi, a przerażający zwłaszcza ze względu na obecne klęski Francyi tak niespodziewane. Dalecy jednak jesteśmy od dawania wiary całej tej przepowiedni, uderza nas tylko fakt, że autor niewdający się wcale w politykę, nie rozbierający stanu armii i uzbrojenia, niezwracający uwagi na materyalne siły obrony ani na niebezpieczeństwa grożące od potęg militarnych — lecz jedynie rozbierający stan moralny narodu, duchowe i cywilizacyjne niebezpieczeństwa doszedł do takich konkluzyj i taką przewiduje przyszłość. Fakt ten nie jest odosobniony, bo wszystkie głębsze umysły niezadawalniające się samym postępem materyalnym, O. Feliks, śp. Montalembert, z innego stanowiska Le Play, a nawet żyrondysta Prevost Paradol ostrzegał i przewidywał niebezpieczeństwo wewnętrznego rozkładu. Narody nie upadają pod obcą, choćby największą materyalną przemocą, nie ma iglicówek i morderczych narzędzi, ani tak mistrowskiej strategii, któraby złamała naród pełen sił duchowych i moralnego zdrowia. Upadek dzisiejszy Francyi jak upadek Polski jest skutkiem moralnej choroby, jest właśnie następstwem tej rewolucyi, jaką cechuje Loudun, jest tą katastrofą, którą on w zbyt czarnych może barwach przewidywał. Wojna obecna we wszystkiem tak nadzwyczajna a zadziwiająca zwłaszcza zmianą charakteru narodowego zbyt wiele dostarcza dowodów, że klęska Francyi jest skutkiem przyczyn moralnych. Musielibyśmy zejść na pole polityczne, aby to szczegółowo wykazywać.

Przewidywania p. Loudun nie ograniczają się jedynie na Francyi, jak książka jego nie samą tylko Francyą, ale całą współczesną zajmuje się cywilizacyą.

„Za Francyą, mówi on, pójdą i inne narody Europy; podobnie jak Chiny, Europa nie będzie miała znaczenia w świecie, kierunek przejdzie do innych ludów, do ludów chrześciańskich. Nie utraci ona swej cywilizacyi jak jej nie utraciły Chiny, ale jak Chiny pójdzie w pogardę i poniewierkę, nie mając już świadomości swojej bezcześci, ani siły pomszczenia jej.“

„Dzień, w którym sobie masy powiedzą z wewnętrznem przekonaniem: powstaliśmy z nicości i powracamy do nicości, wiemy to, bo jesteśmy uczeńsi od pogan. Oni byli w prawdzie, bo się oddawali uciechom, a myśmy byli nieszczęśliwi, bo są bogaci a my pracujemy; gdy w to masy uwierzą, jakiż powstanie krzyk: bezwstydni, kłamcy oszukiwaliście nas przez 6000 lat! to wy cnotliwi i uczeni byliście zbrodniarzami! Nie ma kary dostatecznej dla was! Prawdziwymi męczennikami byli ci, których za kradzieże i rozboje wieszaliście, oni rozumieli instynktowo sprawiedliwość. Dla nas uciechy, dobra, pieniądze, dla nas pałace i kobiety, nam się należą jedwabie i złotogłowia; precz z nauką, milczcie uczeni niedołęgi, w ogień wasze katedry i księgi!“

Na tem tle socyalistycznych teoryj rozszerzanych wszelkiemi środkami rozwija autor obraz zniszczenia cywilizacyi, który się kończy pojawieniem Attylli mściciela, powszechnych rzezi bez litości — i podobnie, jak nasz poeta anonim kończy Nieboską komedyę słowem: *Galileae vicisti* — kończy również myśliciel francuski, że po tem zniszczeniu, Bóg będzie zatwierdzony.

Przepowiednia dla społeczeństw i narodów europejskich przyszłości Chin nie jest zaiste bardziej pesymistyczną i mniej prawdopobną niż przepowiednia rozbioru Francyi. W rządzie światem rozbita i zgangrenowana Europa niebawem zastąpioną być może przez nowe państwo; ale gdzie są poza Europą te ludy chrześciańskie, do których według p. Loudun ma przejść ster świata? My tylko widzimy potęgi materyalne równie zgangrewanowane i mniej od starej Europy chrześciańskie dążące do obalenia przewagi europejskiej: Rosyę i Amerykę. Przeto jakkolwiek kataklizmy socyalne i kataklizmy militarne, które autor przewiduje po roku, bardziej zdają się być nieuniknionemi — sądzimy, że będą one tylko ogniem czyszczącym starą cywilizacyę Europy, i że Bóg w ten sposób się zatwierdzi, iż zwróci te ludy, zwróci Francyę i Europę do chrześciaństwa, do idei władzy i ładu, do uznawania prawa ludzi i narodów i prawa bożego, do kościoła.

Z. L. D.

Przesłuchano kilku do tej sprawy powołanych świadków, wezwano nareszcie Weisbarta. Weisbart siwy, wiekiem przygarbiony, świątecznie ubrany żyd, wchodzi do sali sądowej, dowcipnie i z pod oka spogląda na Seinfelda, a zapytany przez przewodniczącego, z całą swobodą i pewnością siebie, przytaczając rozliczne zabawne epizody, opisuje swoją podróż, nocleg i audyencyę u rabina. A zapytany, czy jest w stanie złożyć przysięgę na swoje zeznania, odpowiada: że nie raz, ale tysiąc razy.

Gdy Weisbart całą opowiedział rzecz, sprzeciwiającą się najzupełniej zaprzysiężonym zeznaniom dwóch innych świadków, prosił o głos z. prokuratora i postawił wniosek, aby Weisbarta w skutek fałszywego świadectwa natychmiast aresztować i wytoczyć mu śledztwo. Na te słowa zbladł Weisbart, a kiedy sąd oddalił się do przyległej sali, aby powziąć w tym względzie uchwałę, nie mógł utrzymać się Weisbart na nogach, musiał usiąść. Z dowciwnego, żartującego i swobodnego stał się naraz jakby zdrętwiałym, tak, że gdy przewodniczący ogłosił, iż Weisbart ma być aresztowanym i ma mu być wytoczone śledztwo, nie był w stanie ani słowa odpowiedzieć, tylko z schyloną głową, powoli i prawie ze łzami udał się z sali rozpraw wprost do więzienia. Z całego jego postępowania widać było, że nie przypuszczał nawet, aby przyjechawszy ze Lwowa dla poświadczenia, w skutek tego poświadczenia miał być uwięzionym.

Tak więc opowiedzieliśmy trzy oszustwa wykonane za pomocą przesyłek fałszywych recepisów kolejowych, a teraz przechodzimy do innego rodzaju oszustwa.

W kwietniu 1869 przybył Berisch Seinfeld do Roberta Bertholda kupca w Wrocławiu z wekslem przez siebie wystawionym płatnym 9go maja 1869, a akceptowanym przez Hemmana Kohna z Reichenbachu, prosząc, aby go Berthold kupił. Gdy jednak Berthold nie miał na tyle pieniędzy, aby cały zapłacić w kwocie 991 talarów, proponował Seinfeldowi, iż znając rzetelną firmę Bertholda, gotów jest kupić ten weksel, jednak na razie nie jest w stanie i woli mu pożyczyć 700 talarów, biorąc tymczasem weksel ten na zastaw.

Po uwięzieniu Seinfelda w Białej pokazało się, że podpis Kohna na wekslu sfałszował Seinfeld, i że o tym wekslu ani się śniło Kohnowi.

Teraz zapytany Seinfeld, co ma na to powiedzieć, tłómaczy się, że Kohn upoważnił go wystawiać na jego imie weksle w kwocie 3—4 tysięcy i wyjaśnia całą tę rzecz w ten sposób, iż w interesach handlowych praktykuje się to dość często, że chcąc utrzymać na razie kredyt tej lub owej osoby, która bankrutuje, pozwala jej w tajemnicy jaka znana firma podrabiać niby bez jej wiadomości na siebie weksle. Wprawdzie w tym przypadku przeczy temu Kohn, ale zdaje się, że przeczy dla tego, aby nie był zmuszonym zapłacić tego wekslu, zresztą świadectwo jednej osoby i to interesowanej nie wystarcza. Seinfeld dodaje otwarcie, że weksel ten nie jest pierwszy sfałszowany, że on już kilka takich weksli puścił w obieg, ale każdy ściągnął przed dniem wypłaty, że i ten weksel byłby przed 9tym maja 1869 wykupił, ale tymczasem wzięto go do więzienia.

Tak więc opowiedzieliśmy w krótkości treść wszystkich oszustw, o które teraz Berisch Seinfeld jest obwinionym. Dodać tutaj nam wypada, iż rozprawa odbywa się po niemiecku, bo tak oskarżony, jak i wszyscy świadkowie li-tylko mówią po niemiecku. Zostaje nam teraz jeszcze wniosek z. prokuratora p. Nowaczyńskiego i obrona p. Machalskiego.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Kraków 12 grudnia.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We środę d. 14 grudnia: Wojciecha i Tomasza Stopy o kradzież; Szymona Klimka o ciężkie obrażenie ciała; Jędrzeja Karliczka *vel* Kadlczyka o kradzież; Dominika Chudoby o kradzież.

We czwartek d. 15 grudnia: Michała Wadowskiego i Tomasza Oczkowskiego o kradzież; Jana Głowacza st. i młod o kradzież; Michała i Julii Porabików o kradzież; Jana Szmatki o kradzież.

W piątek d. 16 grudnia: Jabóba i Wojciecha Kuchty o gwałt publiczny; Wojciecha Pamuły i 2 wspólników o ciężkie obrażenie ciała; Anny Dragoniowej o kradzież.

W sobotę d. 17 grudnia: Antoniego Jaśnika o kradzież; Jana Bryły o kradzież; Franciszka Klicha o kradzież; Agnieszki Ziemkowny o kradzież.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 13 grudnia. Dowóz na wczorajszy targ na komorę Baran i Michałowice, wynosił do 5000 korcy różnego zboża. Taki nadzwyczajny dowóz spowodował głównie brak pieniędzy na podatki i raty dzierżawne, obecnie na nowy rok potrzebne, do tego drogi dość dobre ułatwiały tak znaczny dowóz. Kupcy i spekulanci nasi, widząc tak znaczny dowóz, nie bardzo do zakupna chętnemi się okazywali, trzymając się wyczekującego, tak, że w końcu producenci byli zmuszeni pozniżać ceny. Płacono za pszenicę od złp. 35 do 42, najwyżej 42½, żyto od 23 do 25, jęczmień z powodu braku popytu spadł w cenie, płacono go od 17 do 20, owies od 12 do 14, proso od 26 do 27.

Dzisiejszy targ na Kleparzu dorównywał w dowozie najlepszym dawniejszym targom; dowieziono nie tylko z Królestwa, ale z okolic i Galicyi. Ten nadzwyczajny dowóz wpłynął na zniżenie cen, a pomimo tego jeszcze spekulanci nie z wielką chęcią zakupywali, trzymając się wyczekująco. Płacono za pszenicę od złr. 9·75 do 10·70, pokazało się cokolwiek ładnej ciężkiej pszenicy, za którą do 11 złr. zapłacono, żyto od 6·40 do 6·70, o jęczmień mały popyt, płacono go od 5·50 do 6·25, owies od 3·50 do 4 z opłatą konsumcyjną. Rzepaku nie dowieziono, a koniczyny w nadzwyczaj małej ilości, dla tego ceny jej nie podajemy.

Bochnia 9go grudnia.

Pszenica 5·10, żyto 3.25, jęczmień 2·55, owies 1·75, groch 4·60, ziemniaki 1·—, siano 1·35, konicz 1·60, słoma —·85, drzewo twarde 11·—, miękie 9·—, mas okowity 1·—, funt masła 50 c.

Biała 10go grudnia.

Pszenica 5·25, żyto 3·80, jęczmień 2·95, owies 1·90, kukurudza 4·50, groch 6·50, bób 5·50, soczewica 8·80, proso 6·50, tatarka 3·50, siano 1·90, słoma 1·60, mięso 34¼ cent., drzewo twarde 10·—, miękie 7·10, ziemniaki 1·52.

Oświęcim 7go grndnia.

Pszenica 4·60, żyto 3·80, jęczmień 2·75, owies 2·—, groch 5·50, bób 4·—, tatarka 2·50, konicz 2·60, ziemniaki 1·—, koniczyna 23.—, siano 2.80, konicz 3·30, słoma 1·80, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·70, masła 1·60.

Gorlice 6go grudnia.

Pszenica od 4·60 do 4·80, żyto od 2·90 do 3·—, jęczmień od 3·— do3· 20, ziemniaki 1·60, siano 1·30, słoma 1·20, funt mięsa 14 c., drzewo twarde 8·—, miękkie 6·20.

Przyjechali do Krakowa od 12go do 13go grudnia.

HOTEL SASKI: Hr. Mieczysław Kwilecki właściciel dóbr z Poznańskiego, Józef Michalski z Kongresówki, Aleksander Jabłonowski z Warszawy, Józef Unger wł. drukarni z Warszawy, Adam Nowicki budowniczy z Warszawy, E. Zagórski z Kongresówki, Jan Wrzosek z Kongresówki, Stanisław Jaxa Chanicki z synem z gubernii Wołyńskiej, hr. Szembek z familią wł. d. z Siemianicy, hr. J. Bobrowska właś. dóbr z Galicyi, Karol hr. Jezierski właściciel dóbr z Warszawy, Ferdynand Kozubowski właśc. dóbr z Kongresówki, Paweł Popiel wł. d. z Galicyi.

HOTEL POLLERA: A. Opala kupiec z Koźla, Jan Korgon z Warszawy, H. Engelman z Berlina, F. Kron z Wiednia, H. Reuker kupiec z Wiednia, D. Mortir kupiec z Prus, M. Krauz z Jegerdorfu, Jen Reczkowski z Tarnowa, Luwik Gołuchowski właśc. dóbr z Galicyi, E. Grotgus z Lubnina, M. Kalert z Prus, Erös pułkownik z Tarnowa, R. Anlauf właś. dóbr z Galicyi, Teofil Smolikowski z Poznania, C. Vej kupiec z Lipska, T. Cynsmeister z Ustronia, Stanisław Żaba właśc. dóbr z Galicyi, B. Toosbon z Galicyi, A. Wielowiejski właś. dóbr z Kongresówki, Justyna Zapalska właśc. dóbr z Węgrzynowic.

(Nadesłane).

Ponieważ korespondent z Bocheńskiego (*P. S.*) przesłał korespondencyę umieszczoną w Nr. 283 w kronice *Czasu* na mylnem zapatrywaniu opartą, przeto zmuszony jestem dać następne wyjaśnienie.

Mylnie nazwał korespondent wezwanie do wójtów werbunkiem. Mój dom komisowy udał się z prośbą do wójtów o publikowanie w gminie, że potrzebujemy czeladzi folwarcznej dla właścicieli ziemskich w Królestwie Polskiem. Ogłaszać a werbować to zupełnie dwie odrębne czynności. Werbunek odprawia się w karczmie po pijanemu. Ogłaszanie zaś przez obębnienie. Następnie wyraził się korespondent donosząc, że od sztuki obiecaliśmy płacić wójtom po 1 złr., a zatem korespondent uważa wyrobników za trzodę; jeżeli podobało mu się użyć tego wyrazu (od sztuki), bo my tego wyrazu w cytowanej dosłownie karcie korespondencyjnej nie użyli.

W końcu zapatruje się korespondent bardzo mylnie na nasze wezwanie przesłane wójtom do rozgłoszenia, robiąc uważne Rady powiatowe, jakoby podobny sposób ogłoszenia sprzeciwiał się prawu i był szkodliwym gospodarstwu. Przecież wójt jako naczelnik gminy zna najlepiej wszelkie jej potrzeby. On sam jako właściciel gruntu, widząc, że nie ma w swej gminie dostatecznych rąk do pracy około roli nie będzie ogłaszał postronnego zarobku. Ale w gminie, gdzie obszar ziemi mały, osady tak są ściśnione, że na jednym morgu ziemi mieści się kilka rodzin, familia żywi się owsem i żyje w najopłakańszym stanie. W takiej gminie jest obowiązkiem wójta szukać możebnych środków do dania zarobku tym rodzinom. A żeśmy projekt wójtom rozesłali do ogłoszenia, dając biednym rodzinom zarobek do ich wyżywienia, to zdaje mi się, że nietylko nie sprzeciwia się prawu podobne wezwanie wójtów, ale jest właściwe; a gospodarstwu nie może być szkodliwe, bo, jak już wyżej wspomniałem, wójt gminny najlepiej zdoła ocenić, jakie siły robocze po za obręb swój może wysyłać. To też na podstawie tych uwag żaden wyrobnik nie dostanie paszportu zagranicznego w powiecie, jeżeli nie wykaże się zezwoleniem wójta. A żeśmy obiecali płacić za wysłaną nam familię po 1 złr., to przecież przy publikacyi wezwań ponosi wójt koszta i strona interesowna je płaci.

Kraków d. 12 grudnia 1870.

L. Sroczyński
właściciel domu komisowo-handlowego
w Krakowie i we Lwowie.

(Nadesłane).

Wysoki rząd wolnego miasta Hamburga koncessyonował ponownie wielkie losowanie pieniężne w kwocie 3 milionów 332,000 marek czyli 2.332,400 złr. a sprzedaż losów domowi bankierskiemu *Isenthal et Comp.* powierzył. Najcharakterystyczniejszem jest w tej loteryi, że na 43,000 losów jest 23,000 wygranych, pomimo tego wynosi główna wygrana 175,000 złr., a nawet są inne znaczne wygrane na 105,000, 70,000, 35,000 28,000 17,500 złr., dwa po 14,000 złr., trzy po 10,000 złr.

Ciągnienie rozpocznie się 21go grudnia b. r., a inserat umieszczony w dzisiejszym dzienniku podaje szczegółowe uwiadomienie domu bankierskiego *Isenthal et Comp.* w Hamburgu.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Szweryn 11 grudnia. W. Książę przysłał taki telegram do księżnéj w nocy 10go: Dziś wieczór nieprzyjaciel uderzył na 22gą dywizyę, poczem trwała powolna kanonada. Po południu nieprzyjaciel rozwijał wielkie siły przeciw prawemu skrzydłu, ale odparty został moją artyleryą i jazdą.

Tours 10 grudnia. Steenackers urządza regularny ruch parowców między siedzibą rządu Bordeaux a Havre i Anglią. Do Toulonu wysłano rozkazy, aby wszystkie wolne od służby okręty spieszyły do Bordeaux. Minister marynarki admirał Fourichon udaje się do Cherbourga.

Bruksella 11 grudnia. *Le Français* donosi o zajściach mających związek z ustąpieniem jenerała Aurellesi odmówieniem z jego strony przyjęcia dowództwa nad obozem nowo zakładanym. Gambetta podpisał podobno dekret usuwający jenerała Aurelles od obowiązków a zarazem nakazujący oddać go pod sąd wojenny. Dekret ten już podpisany, został cofnięty, a w jego miejsce wydano inny nakazujący śledztwo przez komisyę wyznaczoną umyślnie.—Z Lille donoszą, że adjutant jenerała Trochu opuścił Paryż 5go balonem i miał wojskom francuskim przedstawić położenie Paryża, tudzież porozumieć się co do dalszych działań.

Bruksella 11 grudnia. Książęta Orleańscy mają przybyć do Normandyi z ochotnikami francuskimi z Anglii.

Bruksella 11 grudnia. *Indép. belge* pisze: Jeżeli jesteśmy dobrze świadomi, tutejszy poseł pruski miał dzisiaj zawiadomić ministra spraw zagranicznych bar. Anethana o postanowieniu Prus, iż te nie będą się wcale uważały związanemi traktatem z r. 1867. Postanowienie to ma być przedewszystkiem na tem oparte: Naprzód, lud luxemburski objawiał sympatye swoje dla Francyi, co rząd znosił; powtóre, przesyłki żywności przeznaczone dla Niemiec na terytoryum luxemburskiem, zawożone były do Thionville, aby zaopatrzyć tę twierdzę, a to bez przeszkody ze strony rządu luxemburskiego; potrzecie, znaczna liczba oficerów francuskich zbiegłych (z pod Sedanu) znalazła schronienie w Luxemburgu i mogła była bez przeszkody przez Luxemburg przejeżdżać, a nawet istniała formalna organizacya, zajmująca się niesieniem im pomocy.

Bruksella 12 grudnia. Władze cłowe przytrzymały dwie wysyłki broni, z których jedna składała się z 108 karabinów Chassepota.

Bern 11 grudnia. Rada związkowa wybrała wczoraj Schenka prezydentem Związku na r. 1871 a Welti wiceprezydentem.

Florencya 11 grudnia. Zamierzone reformy urządzenia *bersaglierów* wznieciły niezadowolenie między tą bronią. Oficerowie 17go batalionu pisali do jenerała Bixio, aby reformie tej zapobiegł. Jenerał Petitti chciał się dowiedzieć, kto był autorem listu; a gdy nie chciano wydać autora, uwięzić kazał wszystkich kapitanów i majora dowódzcę batalionu.

Florencya 11 grudnia. Nowa ustawa o służbie wojskowej opiera się na obowiązku powszechnym służenia. Pojutrze przedłożone będą Izbie akta tyczące się sprawy rzymskiej. Królowa Izabella założyła protestacyę przeciw przyjęciu przez księcia Amadeusza korony hiszpańskiej. Słychać, że miasta włoskie zamierzają ofiarować królowi Wiktorowi Emanuelowi z powodu zajęcia Rzymu, koronę złotą.

Florencya 11 grudnia. Komisya Izby odrzuciła poprawkę a uchwaliła przemianę dekretu z d. 9 października pod względem przyjęcia plebiscytu rzymskiego, w ustawę. *Opinione* zapewnia, że król uda się do Rzymu 9go albo 12go stycznia. Dzienniki donoszą, że kontyngens klasy r. 1849 będzie powołany.

Rzym 11 grudnia. Papież otrzymał pocztą balonową z Paryża szkatułkę od jenerała Trochu zawierającą 10,000 fr. świętopietrza. (pisał nam już o tem przed kilku dniami korespondent rzymski *Czasu*).

Belgrad 11 grudnia. Wczoraj zniesiono tu cenzurę, i ogłoszono nową ustawę drukową, która zaprowadza wolność druku.

Bukarest 11 grudnia. Izba przeszła do porządku dziennego nad interpelacyą Blarembega względem ciężarów wynikających z obligacyj Stroussberga, a to po wyjaśnieniach danych przez ministra.

Konstantynopol 11 grudnia. *La Turquie* wzywa rząd, aby żądał dla księstw Naddunajskich besarabskiej granicy Dniestru, gdyż nie jest to ziemia słowiańska. Mehmed Rużdi pasza, były wezyr, przeznaczony jest na pełnomocnika tureckiego na konferencye londyńskie.

Donoszą nam z Wiednia, że na memoryał deklarantów czeskich, podany do kanclerza (umieścimy go jutro) o polityce wewnętrznej i zewnętrznej monarchii Austryackiej z uwzględnieniem udzielności narodów składających monarchię, odpowie hr. Beust niebawem. Otrzymał on ten memoryał w piątek. Odpowiedź kanclerza ma być krótką, uprzejmą w formie i więcej zasady wskazującą, nie wchodzi zaś w rozbiór szczegółowych aksyomatów politycznych stawionych w memoryale. Ponieważ kanclerz nie uznaje zbiorowego podania, nie przyznając deklarantom charakteru korporacyjnego, przeto odpowiedź jego będzie wystósowaną do każdego oddzielnie podpisanego na memoryale, lubo będzie jednobrzmiącą.

Obok wojny we Francyi i zawikłań kwestyi czarnomorskiej, nowa występuje na widownię polityczną sprawa Luxemburska. Nie dopiero dziś ona się nastręcza, ale dziś pojawia się w nowej fazie. Jeszcze przed kilku tygodniami, na pierwszą wieść o poruszeniu sprawy cesarstwa Niemieckiego, wskazaliśmy, iż Luxemburg będzie przedmiotem roszczeń przyszłego cesarstwa Niemieckiego. Sprawdziło się to wcześniej aniżeli można było przypuszczać. Sprawę tę musimy przeto wyjaśnić, jak obecnie stoi i gdzie jej początek.

Luxemburg i Limburg niegdyś udzielne, były następnie dziedziną domu Habsburskiego wraz z Burgundyą i dzieliły losy tego ostatniego kraju łącznie z Belgią, raz przyłączane do Francyi, to znów do Niemiec lub Holandyi. W r. 1814 nadano je z Belgią królowi Holenderskiemu, aby wzmocnić go wobec Francyi i wynagrodzić za odstąpienie posiadłości domu Oranii w Niemczech, to jest krajów Nassauskich. W skutku rewolucyi wrześniowej 1830 r. Belgia oderwała się, a układy prowadzone przez lat kilka między Holandyą a Belgią o Luxemburg i Limburg sprowadziły konferencyę, na której orzeczono podział. Luxemburg wschodni z twierdzą, w której Związek niemiecki miał prawo trzymać wespół z Holandyą załogę, został przy Holandyi, zachodnia zaś część księstwa z miastem Arlon dostała się Belgii. Limburg również podzielony, nie ma znaczenia strategicznego, jaki posiada Luxemburg. Ale po utracie Belgii Luxemburg żadnego nie przynosił pożytku Holandyi, lecz tylko koszta utrzymywania ciężarów twierdz związkowych i kłopoty dla króla, jako z tytułu Luxemburga członka Rzeszy niemieckiej.

W ostatniej wojnie prusko-niemieckiej, król Holenderski jako książę Luxemburski, uprosił sobie neutralność, a kiedy Niemcy północne dostały się pod władzę pruską, Luxemburg został ze Związku północnego osobnym traktatem wypuszczony z warunkiem zrównania z ziemią murów i okopów twierdzy. Zdaje się, że w tajnych umowach między dworami paryskim i berlińskim o neutralność Francyi w wojnie prusko-niemieckiej, Luxemburg był przyrzeczony Francyi ze strony pruskiej, byle król Holenderski na to przystał. Rozpoczęły się więc o to rokowania, tem łatwiejsze, iż król Holenderski potrzebował pieniędzy i wchodził w targ. Ale Prusy zrobiły z tej sprzedaży kwestyę europejską, nastraszyły Anglię i wymogły na niej, że się oparła sprzedaży, a traktat z r. 1867 zastrzegł nietykalność i neutralność Luxemburga, i został 1870 r. w chwili wybuchu wojny potwierdzony.

Teraz więc Prusy pod pozorem nieszanowania neutralności ze strony luxemburskiej ogłaszają traktat z r. 1867 na nieważny, i zapowiadają, że będą prowadzić przez Luxemburg wojsko i materyał wojenny; za tem poszłoby oczywiście przywrócenie prawa trzymania w Luxemburgu załogi niemieckiej, a wreszcie król Holenderski sprzedałby księstwo swoje cesarzowi Niemieckiemu, jak je chciał sprzedać Cesarzowi Francuzów.

Wypowiedzenie traktatów z r. 1867 idzie tym samym trybem, co wypowiedzenie przez Rosyę traktatów z r. 1856. Jest to nowa teorya w polityce: wypowiadać traktaty w danej chwili czyli wyłamywać się z pod nich w imie zasady „siła przed prawem.“ Nie wątpimy przeto, że krok ten Prus wznieca obawę. Jutro mogłyby Prusy ogłosić, że Szwajcarya nie przestrzega neutralności, a więc trzeba ją zabrać; pojutrze zrobiłyby taki zarzut Austryi.

Utrzymują, że gabinet angielski przez usta ajenta swego w Wersalu p. Odona Russella oznajmił, iż zgodzi się na oddanie Luxemburga Prusom, byle za to Prusy poprzestały na zaborze Alzacyi, a nie tykały Lotaryngii, a w takim razie mury Metzu będą zrównane z ziemią. Założylibyśmy się, że to kombinacya dziennikarska i że Russell nie mógł nawet natrącić o możności oddania Prusom Luxemburga.

Dotychczas spokojnie pod Paryżem, ale armia Loary nieprzerwanie uciera się z Niemcami, a stanowisko jej na jednym ciągle punkcie oraz same nawet raporta W. ks. Meklenburskiego przekonywają, że się trzyma niezachwianie, i zadaje znaczne klęski wojskom niemieckim.

W dziennikach rosyjskich czytaliśmy przed kilkoma dniami, że Rosya nie przestanie się zbroić, choćby nawet konferencye doszły do skutku; teraz zaś znajdujemy w nich wiadomość, że ministerstwo wojny poleciło przygotować materyały i obozy dla 24 szpitali, stosownie do etatu stopy wojennej, jak świadczy telegram z 6go grudnia z Petersburga umieszczony w *Moskowskich Wiedomostiach.*

Jutro we czwartek nastąpi otwarcie sejmu pruskiego.

Król Pruski oznajmił przez kanclerza Związku niemieckiego, iż przyjmie deputacyę parlamentu, która mu przywiezie uchwałę o przyjęciu cesarstwa.

Benedetti, który był bezpośrednim zwiastunem wojny teraźniejszej, ogłasza w londyńskim *Standard* obszerny list tłumaczący rolę swoją w ostatnich czasach u dworu pruskiego. Zapowiada zaś ogłoszenie dowodów mających zadać kłam twierdzeniom Bismarka i pamiętnym publikacyom jego ogłoszonym w *Times* za pośrednictwem lorda Loftusa, a dowodzącym, iż gabinet tulieryjski przedstawił Bismarkowi projekt zaboru granicy reńskiej i Belgii. Benedetti utrzymuje, że przedstawił Cesarzowi prawdziwe położenie Prus, wielkie ich zasoby, dążność do zjednoczenia narodowego, która nigdy nie dopuści, aby południowe Niemcy stanęły po stronie Francyi; powiada, że był przeciwnym wojnie i takową odradzał aż do ostatniej chwili, ale instrukcye dane mu przez gabinet zmusiły go do natarczywego sprowadzenia wyzwania. Dziwić się tylko należy, czemu Benedetti w odpowiedzi na ogłoszenie w *Times* planów jakoby swoich zaboru Belgii, nie wystąpił z odparciem i milcząco przyjął te zarzuty, które uczyniły Anglię i Belgię podejrzliwemi względem Francyi i niemało się przyczyniły do odosobnienia Francyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 13 grudnia. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie wyrażają się z największą energią przeciw postępowania Prus pod względem Luxemburga. *Neue freie Presse* zbija wszystkie argumenta noty pruskiej w sprawie luxemburskiej, nazywa politykę pruską w tej sprawie zuchwalstwem. *Tagespresse* wzywa państwa podpisane na traktacie poręczającym neutralność Luxemburga, aby powstały przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu i przeciw polityce, która jest szyderstwem wszelkich praw z traktatów płynących.

Peszt 12 grudnia. Na posiedzeniu dzisiejszem sejmu uchwalono w trzeciem czytaniu ustawy podatkowe przyjęte w sobotę.

Berlin 13 grudnia. Bismark zawiadomił wszystkie mocarstwa, iż Prusy nie uważają się już więcej związanemi przez traktaty neutralności pod względem Luxemburga. Mniemają tu, że przyłączenie Luxemburga nastąpi na drodze pokojowej. W głównej kwaterze w Wersalu odmawiają odtąd wszelkiego wchodzenia w układy z rządem republikanckim, a to jakoby z powodu jego postępowania wbrew prawu międzynarodowemu. (Rząd pruski miał zażądać, aby wydalono z wojska francuskiego tych oficerów, którzy dostawszy się w niewolę, uszli i wrócili pod chorągwie. *Red.*)

Wersal 12 grudnia (*urzędowa*). Po czterodniowych zwycięskich utarczkach pod Beaugency, nieprzyjaciel, który mimo przeważających sił nie zyskał znacznie na rozpostarciu się, nagle i niespodziewanie wyruszył ku Blois i Tours (na południe). Bombardowanie Montmédy (na granicy belgijskiej) rozpoczęte; przed La Fère (między Laon a St. Quentin) ukazują się oddziały nieprzyjacielskie. Pfalsbourg kapitulował 12go.

Londyn 12 grudnia. Wersalski korespondent *Timesa* donosi, że siły francuskie w ostatniej wycieczce wynosiły 90,000 ludzi. *Daily Telegraph* donosi: Według wiadomości z Brukselli, Prusy postanowiły zabrać Luxemburg. Dziennik ten utrzymuje, że między Prusami a Rosyą istnieje ścisłe przymierze. Z Konstantynopola dowiaduje się ten sam dziennik, że poseł rosyjski Ignatiew miał naradę z Ali paszą, która mało jest zadawalniającą. Tameczny poseł angielski zachowuje postawę energiczną i opiera się wymaganiom Rosyi.

Haga 12 grudnia. Nota gabinetu pruskiego w sprawie neutralności Luxemburga, nadesłana tu z Wersalu, nosi datę 3go grudnia. Ma ona być takiej treści: Hr. Bismark opiera swoje skargi o nieszanowanie nietykalności przedewszystkiem na manifestacyach w Luxemburgu w duchu przyjaznym Francyi a nieprzyjacielskim dla Niemiec, a po manifestacyach zaszły fakta im odpowiednie. I tak, przepuszczano z Luxemburga żywność dla wojsk francuskich nie tylko bez przeszkody, ale nawet pod opieką policyi i urzędów cłowych; oficerowie francuscy szukający w Luxemburgu schronienia mieli wolność przejazdu bez przeszkody przez kraj za przepustkami wydawanemi przez konsula francuskiego, który formalne utrzymywał bióro zaciągów.

Kursa. Wiedeń 13 grud., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 56.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 65·10. — Losy z r. 1860 91·80. — Akcye banku 731.— Akcye kredytowe 247·25—. Londyn 123·60. — Srebro 122·—. — Dukat 5.88—. Lombardy 178·60. — Losy z roku 1864 112·75. — Akcye franco-austr. 96.75. — Napoleony 9·94½.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 239·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 190·25. — Akc. kol. północ.-wsch. 155·— — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 92·50. — Akcye banku jeneral. 81·50 — Renta w srebrze 65·25.— Obligu indemniz. gal. 72·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 131·50. — Akcye anglo.-banku 191·50. Akcye kol. rządow. 378·—. — Akcye kol. siedm. 164·50. — Akcye kol. Rudolfa 162·—.— Akc. kol Pardubic. 167·50 — Akcye kol. północ. 204·—.— Tramway 172·50. — Akcye banku budowy 57·50.— Akcye kol. wschod. 85·50.— Akcye kolei Alföld. 167·50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 80·—.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kobylański.

Od Administracyi „Czasu“.

Nakładem drukarni *Czasu* wyszedł **Kalendarz ścienny na rok 1871**, ozdobnie drukowany, zawierający: święta rzymskie, żydowskie, odmiany światła, porządek jazdy i ceny na kolejach żelaznych, ceny telegramów, tabelkę stęplową, wartość kuponów papierów publicznych skarbowych.

Sprzedaje się po **25 centów** w Administracyi *Czasu* tudzież we wszystkich księgarniach.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 13 grud.		
Kreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 25	91 —
Bankn. pol. 100 złr.	424	420
Rubie ros. za 100 rar.	158¾	157¾
Talary pr. za 100 tal.	182½	181½
Bankn. pr. za 100 złr	82⅝	81⅝
Srebro nowe austr.	121½	120½
Dukat ważny	5 90	5 78
Napoleon d'or	10 05	9 92
Półimperyały ros.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	72¾	71¼
„ „ „ „ „	80	78
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Ak. k. g. z dyw. bez k.	242	23[illegible]
„ L. Cz. z całą wpł.	192	189
Listy. aus. zak. kr. a.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 12 grudn.		
5% zjed. dług pań. bac.	56 40	56 30
5% „ „ „ sreb.	65 50	65 35
„ Obl. ind. niż. Aus	97 —	96 —
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	79 —	78 50
„ „ galicyj.	72 75	72 25
„ „ bukow.	71 50	71 —
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
„ węg. pożycz. kol. potrk.) 120 złr. (300	104 75	104 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	95 7	95 50
4% galicyjskie	71 50	70 50
5% „	— —	78 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 —	85 —
5% węgierskie. los.	89 25	88 75
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 90	88 40
5% Domin. pań. 120 ń.	119 75	119 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	240 50	239 50
„ „ „ 1854	88 50	88 —
„ „ „ 1860	92 —	91 75
„ „ „ 1864	113 25	112 75
„ Comorente .	26 —	24 —
„ Kredytowe .	163 25	162 75
„ kolej. par. na D	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	28 —	26 —
„ ks. Klary . .	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	27 50	26 50
„ miasta Budy .	30	26 —
„ ks. Windischg.	21	20 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	731 —	729 —
Zakładu kredytow.	248 25	248 —
Żeglugi par. na Dun.	544 —	542 —
Kolei półn. Ferdynan.	2052	2048
„ rządowej Ferd.	383 —	382 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. Ed.	215 —	214 50
„ Pardubickiej .	168 50	168 —
„ południowej .	180 —	179 75
„ Galicyjskiej . .	241 —	240 50
„ Czerniowieckiej	191 50	191 —
Kol. węg. półn. wsch.	157 —	156 —
„ Rudolfa 100 fl. w. a.	162 50	162 —
Akc. kol. Alf. Hamań.	168 25	167 75
„ „ Kosz.-Bogum.	92 75	92 25
„ „ Siedmiogroda.	165 50	164 50
„ „ Cisańskiej.	227 50	225 50
„ „ Wschod. węg.	86 50	86 —
Akcye Bank. ang. au.	193 25	192 75
„ „ angl. węg.	81 —	80 —
„ Zakł. kred. węg.	82 —	81 —
„ banku frank. austr	97 75	97 50
„ „ węgierskiego	61 —	60 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	103 50	103 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	94 —	93 50
„ dla obrot. ogól.	133 50	132 50
„ Tow. han. pł. leś.	36 75	36 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Eliz. 5% za 100 fl. k. m	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 25	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 —	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr	135 50	134 50
„ Emis. 1867 „	133 50	132 —
Kol. połud. St. 500 fr	113 25	113 —
„ Bony 1870-1874 5%	235 —	234 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ „ w sreb. 5% „ „	105 —	104 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 —	91 75
Kol. połud-pół. niez. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 —	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	78 —	77 50
„ „ „ Emisya 1867.	88 75	88 25
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	87 50	87 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% zaś. 100	90 —	89 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 25	92 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl.

Podziękowanie!

Na założenie Biblioteki przy szkole ludowej w Dembnie, w Starostwie Brzeskiem, raczyły Szanowne Redakcye czasopism krajowych: „Przyjaciela domowego,“ cały rocznik I. w dwóch egzemplarzach, także „Strzechy,“ „Chaty,“ „Mrówki z Wawelu“ i „Rękodzielnika,“ po jednym całym roczniku swych pism — zaś „Rolnika, „Włościanina,“ „Opiekuna polskich dzieci“ i „Niańki“ po kilka numerów — tudzież Szanowna Redakcya „Oświaty“ w Poznaniu, cały rocznik I. w 2ch egzemplarzach, toż samo Szanowna Redakcya „Żwiastuna Górno-Szlązkiego“ jeden egzemplarz tego pisma, w r. b. na prośbę podpisanych bezpłatnie udzielić: za co wam Szlachetni Mężowie do podniesienia oświaty w naszej parafii wielce się waszym łaskawym datkiem przyczyniający przodków naszych zwyczajem składamy serdeczne „Bóg zapłać“, podając ten wasz, naśladowania godny czyn do publicznej wiadomości, i polecając jeszcze naszą ubogą Biblioteczkę i nadal waszym łaskawym względom. (1796)

Dembno dnia 9 Grudnia 1870.

Kasper Chodacki, naczelnik gminy.
Michał Bileński, radny.
Józef Osuchowski, nauczyciel i radny

Wyszedł w tych dniach w Poznaniu I. tom dzieła: ***„Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et Constitutiones Synodorum Provincialium et Dioecesanarum Regni ejusdem ad summam redactae etc.“*** w 4 tomach in 4to ukazać się mającego. Cena prenumeraty na całe dzieło wynosi 6 tal. w prus. monecie, (wal. aust. 11 złr. 23 cent.) Pierwsza rata, którą się płaci przy odbiorze pierwszego tomu, wynosi 4 tal. (7 złr. 50 cent.) Druga rata jest płatna przy odbiorze tomu III. — Nabyć można w głównych Księgarniach i u podpisanych Wydawców w Poznaniu.

X. Bażyński. — X. Likowski.— X. Stagraczyński. — X. Zientkiewicz. (1794-1-3)

Nakładem Księgarni
J. A. PELARA
w Rzeszowie,
wyszedł i jest po wszystkich Księgarniach do nabycia:

SWIATEK BOŻY i ŻYCIE NA NIM
przez
Szczęsnego Morawskiego.

Cena 80 cent.

Nowsze dzieła nakładowe powyższej Księgarni:

Bugno M., **Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początkowych,** 1 złr. 50c.
Bobrecki J., **Książka Kucharska,** 1 „ 60 „
Segel E. Dr., **Podręcznik Sądowo-Lekarski** . . . . . 1 „ 40 „
Winogrona jako środek leczniczy, przez Dra *Ed. Segla.* — „ 40 „
(1824-3-6)

Obwieszczenie.

L. 3017. (1832--3)

Magistrat miasta Nowego Sącza wiadomo czyni, iż celem wydzierżawienia dostawy potrzebnych wiktuałów dla chorych w tutejszym powszechnym lazarecie będących, na czas od 1go Stycznia do końca Grudnia 1871 r. w drodze zwyczajnego przedsiębiorstwa, odbędzie się w **dniu 16 Grudnia b. r.** pierwsza, a w razie nieudania się w dniu 21 Grudnia b. r. druga, a nareszcie według potrzeby w dniu 23 Grudnia b. r. trzecia i ostatnia licytacya publiczna w godzinach urzędowych w kancelaryi magistratualnej.

Za cenę wywołania przyjmuje się według cen targowych obliczone wynagrodzenie w rocznej sumie 4881 złr. 92 16/100 kr. w. a., od której sumy wywołanie licytytacyjne mniejszego zaofiarowania rozpocznie się.

W licytacyi udział biorący przedsiębiorcy obowiązani będą przed rozpoczęciem licytacyi dziesięć odsetkowy zakład od sumy wywołania, w ilości 488 złr. 66 kr. w. a., do rąk komisyi licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacyi złożyć.

Dla ułatwienia licytacyi będą także oferty, pisemne i prawne wymogi posiadające, przyjmowane.

Warunki licytacyjne mogą być każdego czasu w Ekspedycie magistratualnym w godzinach urzędowych od godziny dziewiątej z rana do drugiej godziny po południu przejrzane.

Nowy Sącz d. 27 Listopada 1870 r.

HERBATA.

HANDEL HERBATY
Jana Schönbichlera
w Wiedniu, Stefansplatz 6. (Zwettelhof)
poleca
najlepszą czarną rosyjską karawanową herbatę. funt wiedeński po 2, 2½, 3, 4, 5 złr.,
najlepszą karawanową herbatę kwiatową funt wiedeński po 3, 4, 5, 6, 8 złr.,
najlepszy rum Jamaika, koniak, arak i likiery.
(1755-1-5)

HERBATA. HERBATA. HERBATA.

Podpisana Jeneralna Ajencya zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że p. **Dawidowi Grossowi,** dotychczasowemu jej Ajentowi w Krakowie dalsze zastępstwo **na dniu dzisiejszym odebrała,** a obecnie tylko pan ***Artur Eibenschütz*** do odbierania należytości assekuracyjnych i zawierania nowych ubezpieczeń jest upoważniony. (1795-1-3)

Lwów dnia 9 Grudnia 1870.

Jeneralna Ajencya Towarzystwa ubezpieczeń życia i na renty „Der ANKER“ (Kotwica).

Ces. kr. uprzyw.
KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

(1830--3)

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15 Grudnia 1870 r.

aż do dalszego ogłoszenia, znosi się nazwa na sztuki wedle taryfy przy transporcie nierogacizny, a mianowicie:

„warchlaki“, „chude“ i „tłuste świnie“,

i natomiast oznaczać się będą:

świnie do 50 funtów
„ od 50 do 150 funtów i
„ nad 150 funtów.

Lwów w Listopadzie 1870 r.

Dyrekcya ruchu.

Nie do uwierzenia a przecież prawdziwem

jest, że niżej wymienione **regulowane zegarki** sprzedają się po tak **bajecznie tanich cenach.**

Tylko złr. 10, **prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy,** ze szkłem kryształowem, minutnikiem, wraz z ładnym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi z medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 19, 50, **prawdziwy angielski pięknie w ogniu złocony zegarek srebrny chronometrowy,** z podwójną kopertą, ładnie emaliowany, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 15, 50, **prawdziwy angielski pięknie w ogniu złocony zegarek srebrny chronometrowy,** z podwójną kopertą z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 14, **prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi,** cylindrowy, najnowszy fason, z podwójnęmi szkłami kryształowemi, przez które można także widzieć wnętrze zegarka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 14, **zegarek ze złota talmi,** z podwójną kopertą odskakującą (savonette), szkłem kryształowem, z wnętrzem niklowem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 17, **prawdziwy angielski srebrny zegarek ankrowy,** z kryształowem szkłem, z wyrzynaniem, z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 15 lub 18, **angielski zegarek remontoir Prince of Wales,** największego kalibru, ze szklami kryształowemi, z wnętrzem niklowem, z prawdziwego złota talmi; zegarki te mają przed innymi tę korzyść, że się je nakręca bez kluczyka — do każdego zegarka otrzymuje się łańcuszek ze złota talmi, medalion i poręczenie.

Tylko złr. 15 lub 18, **malutki damski zegarek** prawdziwy i srebrny i prawdziwie pozłacany, z łańcuszkiem na szyję z kutasikami ze złota talmi i z poręczeniem.

Tylko złr. 13, **srebrny zegarek cylindrowy,** z kopertą odskakującą i grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 22 **piękny srebrny zegarek ankrowy** na 15 rubinach z ładnym łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko złr. 22, **srebrny zegarek remontoir,** nakręcany bez kluczyka, z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko złr. 24, 26, 28, **złoty zegarek damski,** z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie złr. 1, 1·30, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6. długie złr. 1·60, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7.

Wszystkie zegarki są najlepszej jakości i nie trzeba ich brać za jakie ordynaryjnego gatunku. Każdy zegarek złoty lub srebrny, opatrzony jest stęplem c. k. urzędu próbierczego. (1252-14-18)

Za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub pobraniem tejże pocztą, będzie każde zamówienie w przeciągu 24 godzin wypełnione, a nieodpowiedni towar na inny zamieniony. — **Nieregulowane zegarki o 2złr. taniej.**

Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący zegarkami znajdą tu wielki Skład wszelkiego gatunku zegarków w zapasie, a tylko sprowadzanie z pierwszej ręki z Aglii i wielki odbyt, daje nam możność sprzedawania zegarków tak tanio.

„N. Glattau's
erster Wiener Uhren-Etablissement,
Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Tedesco.“

PASTA I SIROP z KODEINĄ

P^a BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryzu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUGUTTSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u D^ra MANKEWICZA.

(961-25-

Kwiaty, Wachlarze, Okrycia balowe.

Lornety teatralne.

Leon Feintuch w Krakowie,

w Rynku Głównym,
poleca swój świeżo zaopatrzony Skład
towarów galanteryjnych i nowości,
przedmiotów najnowszych na podarunki Bożego Narodzenia i Nowego Roku.
Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.
(1823-3-8)

Przedmioty do podróży.

Parfumerye, Rękawiczki, Bielizna męzka.

Kareta Wiedeńska,

zupełnie nowego fasonu, nieco używana, oddana w komis do Fabryki powozów Bogusza, za cenę bardzo przystępną, a do ostatecznego porozumienia się o takową, zgłosić się można do uproszonego pełnomocnika, mieszkającego przy uliey Sw. Anny, którego dokładny adres pan Bogusz w razie żądania wskaże. (1691-3)

Dwa Bubaje czystej rasy holenderskiej,
Prosięta czystej rasy „Suffolk,“ do sprzedania u dzierżawcy dóbr **Mszana dolna,** ost. poczta tamże. (1797-1-3)

Asfalt.

Roboty asfaltowe wszelkiego rodzaju w **browarach, gorzelniach, stajniach końskich, piwnicach, kuchniach, sieniach wjazdowych,** na chodnikach, podpisani wykonywują jak najdokładniej jak najtaniej i to jeszcze z zaręczeniem. Interesowani raczą się zgłosić albo w Krakowie do Hotelu „pod Różą,“ lub wprost do Mysłowic do jednego z podpisanych. Asfaltowanie w tutejszym dworcu jest przez nas wykonane i może służyć za dowód dobrej roboty. (1695-3-6)

Löwe et Artl.

Losowanie pieniężne

2 milionów 332.400 złr. w. a.,

potwierdzone i poręczone przez Wysoki Rząd wolnego miasta Hamburga.

1 wygrana ew. **175.000** złreńs. wal. a. następnie 1 wygr. złr. 105.000, 70.000, 35 000, 28.000, 17.500, 2 po 14.000, 3 po 10.500, 2 po 8.400, 1 na 7.700, 3 po 7.000, 2 po 5.600, 6 po 4.200, 7 po 3.500, 1 na 2.800, 16 po 2.100, 106 po 1.400 i t. d., razem 23.000 wygran, przy ilości 43.000 losów.

Przeto więcej jak połowa istniejących losów, wyciągniętych będzie z wygranemi. Wygrane wyciągnięte będą w kilku miesiącach. Pierwsze ciągnienie wygran nastąpi **w dniu 21 Grudnia 1870.**

Tylko jeszcze kilka dni rozsyłamy:
całe losy po **4** złr. w. a.
pół-losy „ **2** „ „
ćwiartki „ **1** „ „

Upraszamy o nadesłanie frankowanych kwot. — Każdy biorący udział otrzymuje od nas **jak najpunktualniej oryginalny Los, poręczony przez rząd Hamburski,** i takowych nie trzeba uważać za promesę lub za podobne prywatne przedsiębiorstwo. Plany ciągnień dołączają się **do każdego zamówienia** bezpłatnie i uczęstnikom przesłane będą szybko wygrane pieniądze wraz z urzędowym wykazem wygran. (1736--2)

Większe wygrane będą telegramem oznajmione.

Gdy skutkiem bliskiego ciągnienia już tylko mała ilość losów pozostała, upraszamy Szanownej Publiczności o pośpiech w nadesłaniu zamówień.

Isenthal & C,
Bankierzy w Hamburgu.

Rosyjska familijna

Herbata od złr. 2, 3 do 5 za funt. wiedeński.
Okruchy herbaciane złr. 1 40 c.
Południowo amerykański
Rum złr. 1 za mass z flaszką, jako też wszelkie gatunki
Rumu - jamaiki, różne austryackie i zagraniczne wina sprzedaje jak najtaniej

A. M. Mandl,
król. pruski nadworny liwerant
w **Bernie.**

Listowne polecenia wypełniają się szybko
Opakowanie herbaty bezpłatne. (1175-17-26)

Selerowy Elixir.

Błogie skutki Seleru na **mocz i ustrój płciowy,** znane i używane już były w najdawniejszych czasach. Mianowicie wyrabiany starannie ze wschodnich roślin Elixir działa przyjemnie, pobudzająco i orzeźwiająco na cały organizm, obudza uśpioną czynność dotyczących organów, a przy dłuższem używaniu podtrzymuje ich czynności do najpóźniejszego wieku.

Jedna flaszka z przepisem użycia kosztuje 3 złr.— 6 flaszek 15 złr., — i jest do nabycia w aptece ***„zum rothen Krebs“*** **am Hohen Markt** w Wiedniu— także w Peszcie u aptekarza p. Török — w Pradze u aptekarza p. Fürsta — w Gracu u aptek. p. W. Grablowitza— w Krakowie w aptece p. ***E. Stockmara*** — w Hermanstadzie u p. J. J. Schneidera — w Bernie w aptece p. v. Edera, (1739-6-50)

Przy przesyłkach doliczą się 20 cent. za opakowanie.

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Syrop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Drs. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego. *w Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza*; — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach p. I. M. Kullaka. 1610-39

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany

Styryjski Sok ziołowy,

jest zawsze świeżo do nabycia w Krakowie:
u pp. ***J. Jahna*** i ***W. Fenza.***
Jedna flaszka kosztuje 80 cent.
(1732-5-48)

Ces kr. uprzyw.
KOLEJ GALIC.

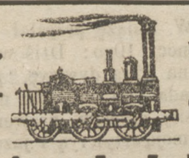

KAROLA LUDWIKA.

(1831-3)

OGŁOSZENIE.

Z dniem otwarcia naszej przestrzeni ze Złoczowa do Tarnopola,

przestanki „Kamienobród“ i „Kniaże“

zmienione będą na stacye dla przyjęcia osób, tudzież dla nadania i oddania pakunków podróżnych i towarów pośpiesznych.

Lwów w Listopadzie 1870 r.

Dyrekcya ruchu.

Główny Skład

kitu do zębów

Franciszka Bartosza,

utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem“ Dra ***Floryana Sawiczewskiego.*** (1187-22-)

Lód na stawie realności pod L. 97 Dz. IV., przy ulicy Łobzowskiej, jest na sprzedaż. — Bliższa wiadomość tamże. (1798-1.2)

W aptece *J. A. Stanki* w Bilsku znajdzie umieszczenie **Uczeń,** chcący się poświęcić zawodowi aptekarskiemu. (1829--2)

Nabywszy Aptekę w Pilźnie na dniu 6 Grudnia r. b., a zaopatrzywszy ją w najświeższe i doborowe lekarstwa, polecam się łaskawym względom szanownej Publiczności. (1792-2-3)

Antoni Ganszer, aptekarz w Pilźnie.

Próba szczęścia!

W dniu 21 Grudnia

ciągnienie I. klasy **przez Rząd poręczonej** hamburskiej loteryi, za opłaconemi rimesami; rozsyłam **oryginalne Losy** (nie Promesy) całe, po złr. 3·50, połówki po zł. 1·75, ćwiartki po 87½c. Główne wygrane: 250.000, 150 000, 100.000, 50 000 Marków i t.d. Urzędowe plany bezpłatnie, wykazy wygran i pieniądze wygrane. (1611- 8)

Louis Wolff, bankier w Hamburgu.

Do wydzierżawienia

w byłym obwodzie Rzeszowskim, w teraźniejszym powiecie Niskim:

1) Folwark **Przędzel,** obejmujący według wykazów katastralnych pola ornego 633 morgów, łąk 137 mórg, pastwisk 120 m; gorzelnia, browar, młyn, chmielarnia i propinacya trzech wsi.

2) Folwark **Bieliny,** według wykazów katastralnych pola ornego 275 morgów, łąk 23 m., pastwisk 53 m. wraz z propinacyą.

Chęć dzierżawienia mający raczą się udać do właściciela w Bielinach, poczta Ulanów, gdzie naocznie o stanie Folwarków przekonać się mogą. Komu zaś byłoby dogodniej, może się dowiedzieć o bliższych warunkach w Krzywczycach (we dworze) pod Lwowem.

Folwarki te posiadają odpowiednie zasiewy, a dzierżawa ich poczynać się będzie od dnia 24 Czerwca 1871 r. (1793-2-3)

Podarunki na Boże Narodzenie i Nowy Rok!

Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy
Skład zegarków
M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam.	10—13	złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„ „ z podwójną kopertą	15—17	„
„ „ ankrowe o 15 kam.	16 19	„
„ „ „ z podw. kop.	18—23	„
„ „ „ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„ „ „ remontoary	28- 50	„
„ „ „ „ z podw. kop.	35—40	„
„ „ dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m.	30—36	„
„ „ damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„ „ „ ze złot. okrywk.	35—40	„
„ „ „ emal. z dyam.	38—48	„
„ „ „ dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„ „ ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„ „ „ lepsze złot. okr.	45 70, 80, 90, 100—120	„
„ „ „ damskie . . .	40—48	„
„ „ „ „ z podw. kop.	50—56	„
„ „ remontoary	70, 80, 90, 100	„
„ „ „ z pod. kop.	110, 120 150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania	10, 12	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20. 22	„
„ „ „ „		„
z biciem god. i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ „ i ¼ god.	48, 50, 55	„

(1738-9 50)

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

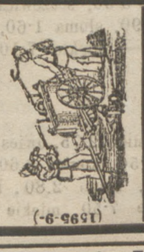

(-6-3691)

Składki ogniowe, Pompy, Węże, Wlada, Ubiory dla Straży ogniowej.

Założone 1823. Illustrow. Cenniki bezpłatnie, pocztą.

Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber d. Augarten

---

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski,* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Redaktor Drukarni: *Józef Łakociński*